Nr 379. Kraków, Wtorek 20 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepnasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessels. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przed trzecią Dumą.

Myślą przewodnią czerwcowego zamachu stanu i oktrojowanej ordynacyi wyborczej było unicestwienie opozycyi przedewszystkiem przez przerzucenie środka ciężkości w nowej Dumie z szerokich mas włościańskich i drobno mieszczańskich na reakcyjną wielką własność ziemską i wielką burżuazyę, a dalej przez cyniczne wprost ograniczenie liczby przedstawicieli obcoplemiennych kresów, t. j. Królestwa Polskiego, Kaukazu, Azyi centralnej i Syberyi.

Sposób, w jaki tej sztuki dokonano, poznać można najlepiej z następującego zestawienia W 53 guberniach Rosyi europejskiej z wyjątkiem Królestwa Polskiego i Kaukazu na każdych stu wyborców wybierali

	według ustawy wyborczej z 11 grudnia 1905		3 czerwca 1907	
chłopi	42	68	22	36
robotnicy	4		2	
opłacający podatek mieszkaniowy i urzędnicy	22		12	
wielcy właśc. ziemscy	32		50	64
wielcy właśc. miejscy	—		14	
	100		100	

Tak tedy podczas gdy grudniowa ordynacya wyborcza przyznawała prawa wyborcze klasom nieposiadającym i posiadającym w stosunku 68 : 32, to czerwcowa ordynacya zmieniła ten stosunek na wprost przeciwny, mianowicie 36 : 64.

Klasy posiadające miały w poprzedniej ordynacyi wyborczej jedną trzecią ogólnej liczby wyborców, obecnie zaś mają dwie trzecie tej liczby.

Tak wygląda jeden sekret nowej ordynacyi wyborczej. Drugi zaś przedstawia się następująco: Kresy wybierały według

	dawnej ordynacyi	nowej ordynacyi
Królestwo Polskie	36	12
Kaukaz	29	9
Syberya	21	14
Azya centralna	23	1
	109 mandatów	36 mand.

Przez proste mechaniczne obcięcie mandatów kresowych rząd carski uwolnił się od razu od 73 zdecydowanych opozycyonistów, którychby z reguły były wysyłały kresy aż do czasu mniej lub więcej zadowalniającego zaspokojenia ich żądań.

Jeżeli do tych dwóch zasadniczych momentów nowej ordynacyi wyborczej dodamy jeszcze cały szereg zawartych w niej drobniejszych kagańcowych przepisów, to zrozumiemy, że rząd rosyjski zawiedziony w swoich demagogicznych zamiarach i w ufności w ciemnotę i instynkty monarchiczne masy włościańskiej, utożsamił swoje interesy z interesami materyalnymi 130 tysięcy posiadającej szlachty, nadając przez to dalszemu rozwojowi wypadków rosyjskich kierunek zgoła odmienny. Kierunek ten będzie zależał przedewszystkiem od dwóch okoliczności, mianowicie od ustosunkowania sił i dążności tej drobnej części społeczeństwa, która znalazła dostęp do Dumy i od stanowiska, jakie wobec niej zajmie olbrzymia większość ludności przez nową ordynacyę praw wyborczych zupełnie pozbawiona.

Widzieliśmy, że ordynacya czerwcowa zabezpiecza ogromną większość reakcyjnej szlachcie i wielkiej burżuazyi. Dotąd obie te grupy społeczne, występujące na zewnątrz jedna pod firmą „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“, a druga jako „Związek 30 października“, nie różniły się niemal między sobą pod względem reakcyjności. Szlachta zagrożona w swych najżywotniejszych interesach materyalnych przez potężny ruch społeczny w ogólności, a agrarny w szczególności, zwalczała wszelkie ustępstwa konstytucyjne, sądząc nie bez słuszności, że z przywilejami jej grubo pasożytniczemi i interesami materyalnymi, żadna wogóle forma konstytucyjna pogodzić się nie da. Wielka burżuazya zaś znalazła się w obozie reakcyjnym ze strachu przed wybujałościami rewolucyi, ale bynajmniej nie z animozyi do zasadniczych swobód konstytucyjnych.

Tożsamość stanowisk, do jakich różne pobudki doprowadziły obie te grupy społeczne sprawiły, że rząd carski z właściwym sobie dyletantyzmem politycznym i zbrodniczą lekkomyślnością od razu wywnioskował, iż wystarczy ograniczyć prawo reprezentacyjne do obu tych grup, aby utrzymać parlament mameluków, to jest wyrażając się językiem oficyalnych komunikatów „Dumę zdolną do pracy“.

Czy jednak wniosek ten był słusznym? Czy trzecia Duma będzie istotnie mniej opozycyjną, niż dwie poprzednie? Jak dotąd to wszystko przemawia przeciw słuszności tego wniosku, a nic nie rokuje faktycznego zmniejszenia opozycyjności trzeciej Dumy. Przyczyny tego tkwią przedewszystkiem w samej istocie rzeczy: Obie bowiem uprzywilejowane obecne grupy społeczne: szlachta i wielka burżuazya są wprawdzie dotąd reakcyjne, ale reakcyjność ta ich pochodzi, jak widzieliśmy że źródeł zgoła odmiennych. O ile bowiem szlachta jest aprioryczną przeciwniczką wszelkich reform w ogólności, o tyle wielka burżuazya przeszła na grunt reakcyi tylko w chęci poparcia tak zwanego „silnego“ rządu, któryby zabezpieczył ją przed wybujałościami rewolucyi i socyalizmu, ale bynajmniej nie pozbawiał ją zasadniczych wolności konstytucyjnych, których ona potrzebuje kto wie czy nie bardziej i nie więcej bezpośrednio, niż wszelka inna klasa społeczna.

To też byłoby z gruntu błędnem mniemanie, że październikowcy znalazłszy się w trzeciej Dumie w znacznej sile (przypuszczają 150 głosów) pójdą razem z ultra-reakcyjnymi zwolennikami absolutyzmu, czyli t. zw. „monarchistami“ i poprą ich w dążeniu do zupełnego zniweczenia wszelkich złudzeń konstytucyjnych i gruntownego naprawienia błędu, za który uważają oni manifest październikowy.

Elementarne prawa konstytucyjne, a przedewszystkiem wolność i bezpieczeństwo osobiste, prawo kontroli finansów państwowych, pewna wolność koalicyi i prasy są dla wielkiej burżuazyi, skupionej w partyi październikowców, tak samo nieodzownie do życia i dalszego rozwoju potrzebne, jak dla wszelkich innych klas i grup społecznych z wyjątkiem szlachty i biurokracyi. To też nie może ulegać żadnej wątpliwości, że kiedy te ostatnie rozzuchwalone dotychczasowym sukcesem zechcą usunąć nawet pozory konstytucyi, październikowcy przejdą do opozycyi tem silniejszej, że znajdą w niej poparcie nietylko ze strony nielicznych zresztą grup innych, które zdołają przedostać się do trzeciej Dumy, ale także w całej opinii publicznej.

Już to przeciwieństwo interesów szlachty i wielkiej burżuazyi pozwala przewidzieć bez wszelkiego daru jasnowidzenia, że trzecia Duma będzie również opozycyjną. Zapewne opozycyjność ta przyoblecze się w inną formę i będzie wyglądała inaczej w interpretacyi pp. Guczkowa i Kapustina, niż w ustach Ceretellego, Karawajewa, lub chociażby Rodiczewa i Hessenów, ale to nie zmieni samego jej faktu ani istoty, a co za tem idzie i skutków.

Kamarylla dworsko-szlachecka łudzi się za tem, oczekując od trzeciej Dumy tego, z czego bardzo rychło musiała zrezygnować wobec pierwszej i drugiej. Może tu być różnica tylko co do czasu, w którym to rozczarowanie nastąpi, ale nie co do niego samego.

Drugie niebezpieczeństwo, które grozi planom kamarylli, jeszcze większe niż pierwsze, stanowi okoliczność, że ogromna większość społeczeństwa rosyjskiego, którą zamach stanu czerwcowy równocześnie pozbawił praw wyborczych i z wszelkich złudzeń, co do uczciwości zamiarów rządu gruntownie wyleczył, zrewolucyonizuje się bardzo rychło.

Przedewszystkiem tyczy się to chłopów, którzy teraz wreszcie przekonają się, że rozwiązanie kwestyi agrarnej leży nie tylko poza ruiną dworów szlacheckich, ale także poza zwaliskami tronu Romanowych. Chłop rosyjski mimo całej swej rewolucyjności społecznej, był dotąd czynnikiem przeważnie apolitycznym t. j. tylko z największą trudnością wznosił się do zrozumienia, że zdobycze polityczne są zasadniczym warunkiem zdobyczy socyalnych. Trudność tę zamach stanu czerwcowy znakomicie zmniejszył, ponieważ barbarzyńskie uszczuplenie praw wyborczych chłopów na rzecz szlachty, wykazał naocznie, że rząd stoi po stronie tej ostatniej, czyli że przedewszystkiem należy obalić rząd, zanim się rozprawi ze 130 tysiącami pupilów Stołypina.

Aksyomat ten utoruje sobie drogę do świadomości szerokich mas chłopskich obecnie znacznie rychlej i łatwiej, niż za poprzedniej ordynacyi wyborczej. Kiedy zaś masy te przyswoją go sobie, wówczas i armia, złożona w 90 częściach z dzieci chłopskich, przestanie być podporą kamarylli, a tem samem przewrót ostateczny stanie się nieuniknionym.

Tak przedstawiają się w głównych zarysach podstawy, na których opiera się plan reakcyi. Widzimy, że są one kruche niezmiernie i nie wytrzymują nawet najpowierzchowniejszej krytyki. Rząd carski budując na nich, runie tem prędzej, im dalej sięgnie w swym rozpędzie reakcyjnym. A runie w przepaść, z której już wyjścia nie będzie. Czerwcowy bowiem zamach stanu pozbawił społeczeństwo rosyjskie resztek zaufania do dynastyi i jej doradców i usunął wszelkie okoliczności, które w oczach społeczeństwa złagodzić mogły winę rządu i dynastyi.

To wszystko każe wnioskować, że reakcya doszła wyraźnie do całkowitej restauracyi, gdyby nawet była długotrwałą, celu swego nie osiągnie i prędzej czy później doprowadzi do katastrofy, która jest nieuchronną. K. S.

Z zaboru pruskiego.

(Dzień niemiecki w Bydgoszczy. — Język polski a epidemia tyfusowa. — Sądownictwo pruskie pod komendą władz politycznych).

O „wielkim dniu niemieckim“ w Bydgoszczy, pisma polskie poznańskie krótkie dotychczas tylko zamieszczają sprawozdania. Stwierdzają one przedewszystkiem, że ten przegląd sił hahaty miał charakter wielkiej demonstracyi antipolskiej. Uwidoczniało się to głównie w tryumfalnym pochodzie przez ulice miasta. Wiec odbył się pod jawnym patronatem władz rządowych. Wziął w nim udział najwyższy dygnitarz pruski „prowincyi“ poznańskiej. naczelny prezydent v. Waldow, towarzysz lat młodych i dziś jeszcze zaufany przyjaciel osobisty cesarza Wilhelma. Podczas uczty wspólnej wysłano telegramy do cesarza Wilhelma i księcia Bülowa. Ostatni nadesłał odwrotnie depeszę, w której dziękując za wyrażone mu uznanie, życzył bractwu H. K. T. dalszego powodzenia w jego antipolskiej działalności.

Organizacye hakatystyczne są dziś wogóle tylko narzędziem w ręku rządu do przygotowywania terenu dla jego polityki antipolskiej. Władze rządowe dziś już nie potrzebują podniety z tej strony do obmyślania coraz to nowych środków uciskania i prowokowania ludności polskiej; przejąwszy w zupełności program hakaty, przejęły razem z nim także hakatystyczne sposoby walki. Pokazało się to znów świeżo w Poznaniu. Gdy przed kilku tygodniami wybuchła tam epidemia tyfusowa, magistrat, złożony zresztą z samych Niemców, uznał za potrzebne i wskazane, ogłosić także w języku polskim ostrzeżenie, ażeby wody z pewnych wodociągów używano tylko przegotowanej. Było to od lat wielu pierwsze polskie obwieszczenie magistratu, podyktowane najzupełniej uzasadnioną troską o życie i zdrowie także tej części mieszkańców miasta, która wprawdzie nie włada językiem niemieckim do tyla, aby mogła rozumieć rozporządzenia w tym języku wydawane, równocześnie atoli wypełnia wszelkie swoje obowiązki obywatelskie względem gminy miejskiej, przedewszystkiem zaś płaci podatki, za które ma prawo do takiej samej pieczy ze strony organów miejskich, jaką otaczają one ludność niemiecką. Innego atoli zdania był prezydent regencyi w Poznaniu. Wystosował on natychmiast groźne pismo do magistratu, w którem wyraził zdziwienie, że władza ta dopuściła się tak strasznego naruszenia systemu germanizacyjnego, a następnie raz na zawsze zabronił wydawania jakichkolwiek polskich obwieszczeń, Zdaje się więc, że władzom pruskim, pobierającym od ludności polskiej jaknajskrupulatniej wszelkie podatki krwi i mienia, byłoby bardzo przyjemnem, gdyby ludność ta zdziesiątkowana została epidemiami.

Do jakiego zaś stopnia dziś już nawet sądy w sprawach polskich podlegają wskazówkom władzy politycznej, dowiedziano się z procesu, który toczył się jeszcze o strajk szkolny przed trybunałem w Gnieznie. Oskarżonymi w tym procesie byli właściciel dóbr Zakrzewski z Linowca, jego rządca i kowal dominialny. Akt oskarżenia zarzucał im, że podburzali rodziców i dzieci do oporu przeciwko niemieckiej nauce religii. Znakomitemu obrońcy w takich procesach, adwokatowi Wolińskiemu, powiodło się stwierdzić, że po pierwsze, naukę niemiecką religii zaprowadzili w tamtejszej szkole przedwcześnie i bez wyższego upoważnienia inspektor szkolny i nauczyciel, że przeto oskarżeni byli zupełnie uprawnieni do sprzeciwienia się tej samowoli; po drugie, że prokuratorya sama wobec tego wahała się wytoczyć proces, obawiając się przegranej. Wówczas atoli prokuratorya zwróciła się do władzy politycznej — regencyi w Bydgoszczy — z zapytaniem, co ma zrobić? I gdy od władzy tej nadeszła odpowiedź, że proces koniecznie wytoczyć trzeba, prokuratorya uczyniła to mimo swego przeświadczenia, że broni pozycyi niesłusznej i nieprawnej.

Zdaje się zaś, że i sąd uległ w tej sprawie żądaniu władzy politycznej, ponieważ mimo takiego stanu rzeczy i świetnej wprost obrony— skazał wszystkich trzech oskarżonych na wysokie grzywny 200, 100 i 50 marek.

To się nazywa w Prusiech: wolnem i niezależnem sądownictwem.

Sprawa ta będzie zapewne przedmiotem interpelacyi polskich posłów w Sejmie pruskim.

Z kresów bukowińskich.

Czerniowce, 16 sierpnia.

(Odezwa Niemców bukowińskich do galicyjskich rodaków. — Rady i groźby. — Wiec niemiecki w Galicyi. — Polskie dzieci do Kołomyi! — Domy polskie w Suczawie i Waszkowcach. — Rodacy w Itzkanach).

Po ogłoszeniu znanej odezwy do Niemców galicyjskich przez anonimowy „Związek Niemców“, jakby na dany i umówiony znak, rozpoczęła się gorączkowa agitacya w obozie wszechniemieckim na Bukowinie. Od kilku tygodni roi się w organie tej partyi „Berl. Nachrichten“ od napaści na Polaków w Galicyi, narzekań na ucisk narodowy Niemców, na „polnische Wirtschaft“ itd. Była to jednak przygrywka a zarazem uzasadnienie do wydania manifestu p. t. „Auf zur Tat“, który przed kilku dniami ogłosili tutejsi wszechniemcy do rodaków w Galicyi.

Byłoby zbytecznem streszczczać tę butną, kłamliwą i śmiesznie pretensyonalną odezwę, kończącą się wezwaniem Rusinów, aby poparli żądania Niemców galicyjskich, jako „towarzysze niedoli“. Przytoczymy jednak charakterystyczny ustęp manifestu, wedle reżyseryi bukowińskich Wszechniemców. „Żądamy — brzmi odezwa — niemieckich szkół i niemieckich nauczycieli, niemieckich kapłanów. Chcemy i żądamy naszych własnych posłów do Rady państwa i do Sejmu galicyjskiego. Niemcy w Galicyi mają żądać reprezentacyi w Sejmie galicyjskim, odpowiadającej ich liczbie i znaczeniu ekonomicznemu na podstawie katastru narodowego na wzór morawski!“ W tym celu proponuje odezwa zwołać wielki niemiecki wiec w Galicyi i propozycye wiecu przedłożyć rządowi, wielkim stronnictwom niemieckim parlamentarnym, z prośbą o poparcie.

Czyż po przeczytaniu tak jątrzącej, impertynenckiej odezwy nie może się przewrócić w głowie poczciwemu koloniście niemieckiemu, który dotąd żył w zgodzie z Polakami. I na takie rady zdobywają się Niemcy bukowińscy, ci sami, którzy pragną w najrychlejszem tempie przerobić Bukowinę na niemiecki „Ostmark“, zgermanizować bukowińskich Polaków, roztoczyć brutalną hegemonię „kulturalną“ nad wszystkimi narodowościami ci sami Niemcy, za których staraniem utraciliśmy mandat polski. Któż inny jak nie oni nasyłają księży niemieckich do osad polskich, utrudniają przystęp Polakom do szkół, fałszują statystykę. Nasi posłowie polscy chyba dlatego, że nie wierzą, aby w Austryi, pod okiem naszego „Najmiłościwszego konstytucyjnego Monarchy“ dzieci polskie uczyły się religii w języku niemieckim, a dzieje się to w szkołach bukowińskich, chyba dlatego nie wnoszą interpelacyi w parlamencie.

Oto najnowszy przykład pogwałcenia równouprawnienia narodowości polskiej na Bukowinie i to właśnie przez Niemca. Gdy przed wakacyami zgłosiło się kilku uczniów polskich do jednego z tutejszych gimnazyów, oświadczył im kierownik Niemiec, mimo dobrych świadectw chłopaków, że „kiedy jesteście Polakami, nie macie tu czego szukać, idźcie sobie do Kołomyi; na Bukowinie nie macie co robić“. Takie same utrudnienia spotykają Polaków w seminaryum nauczycielskiem.

I gdyby nie ufność we własną narodową odporność naszego żywiołu polskiego, musielibyśmy się poważnie troskać o przyszłość Polonii. Wśród walk na tle narodowościowem, budzą się i Polacy z uśpienia, i gdyby nie ciężkie warunki ekonomiczne, zubożenie mieszczaństwa i rękodzielnika, moglibyśmy pomyślniej pracować w kierunku uświadomienia narodowego. Brak grosza uniemożliwia nam dokończenie „Domu polskiego“ w Suczawie, który jest już wymurowany do dachu. W Waszkowcach leży niemal przygotowany materyał do budowy „Domu polskiego“, mimo to nie można rozpocząć robót dla braku pieniędzy Obie miejscowości stanowią niezmiernie ważne placówki na obu krańcach Bukowiny, mieszka bowiem w obu miastach po 1200 Polaków.

Bardzo pocieszającym objawem jest również ożywienie się niemal zapomnianej placówki narodowej Itzkanach na granicy rumuńskiej. W zeszłym miesiącu ukonstytuowało się w Itzkanach na nowo Koło T. S. L. i przy pomocy tamtejszych kilku kolejarzy Polaków, Koło rozwinie się pomyślnie. W lipcu założe zostały w Itzkanach korpusy wakacyjne, na które uczęszcza około 60 dziatwy polskiej.

Dnia 8 sierpnia urządziła dziatwa polska z Suczawy i Itzkan piękną wycieczkę na górę zwaną „Zamka“ pod Suczawą, na której sterczą ruiny zamku otoczonego wałami. Ongiś powiewały na nim sztandary króla Jana Sobieskiego. Był to rzewny i piękny widok, gdy dziatwa polska zatknęła na ruinach chorągiewki polskie i odśpiewały pieśni narodowe. Czasy minione potęgi i sławy ojczyzny naszej stanęły nam przed oczyma i łza zakręciła się w oku na te drogie sercu polskiemu wspomnienia.

Kresowiec.

Wiec w sprawie śląskiej Macierzy szkolnej.

Zakopane, 18 sierpnia.

W sali hotelu „Morskie Oko“ odbył się tu dziś zwołany przez osobny komitet wiec w sprawie śląskiej Macierzy szkolnej. Sala była przepełniona. Okazało się ponownie, że Zakopane jest idealnem wprost miejscem dla zwołania takich wieców, ponieważ tam może brać w nim

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

78 (Ciąg dalszy).

W pobliżu siedział gruby obywatel korsykański, którego już była zauważyła z tego powodu, że bez przerwy jadł, tudzież pił. I obecnie wciągał „birrę“ z beczkowatego kufla ogromnemi haustami. W rogu salonu tuliły się trzy niewiasty. Zaledwie kelner przyniósł w filiżance jakąś dziwną, czarną i gęstą niemożliwość, gdy obywatel zajadacz doświadczył nieprzyjemnego (i to nietylko dla niego) uderzenia waporów pokarmowych do gardła, uderzenia, które w okolicach miasta Kielc (trudno zdecydować czy trafnie i z jakiego tytułu), zwie się „hepaniem“. Za pierwszym atakiem nastąpił niezwłocznie drugi, znacznie intensywniejszy. Pożeracz jadła i popijacz piwa spojrzał na całą okolicę wzrokiem szczególnie badawczym, jakie też to, co się stało, wywiera wrażenie, a w istocie rzeczy nie zwiastującym nic dobrego. Przez czas pewien wydębiał ze siebie jakoweś zduszone, okropne jęki i wycia, oraz częstotliwe gdakania, aż do chwili stanowczej. Ewa z podziwem zobaczyła, jak nagle zatkał sobie ogromną dłonią jamę ustną, wywalił na wierzch oczy i, rycząc po ośle mu, runął przed siebie. Naprzód pędził wprost na Ewę, później zatoczył piorunujące półkole, huknął się ramieniem o drzwi, prowadzące do bufetu. Stamtąd, jak kula bilardowa poleciał ku kajutom i na szczęście znikł w jednej z nich za portyerą. — W tejże chwili dały się stamtąd słyszeć takie głosy, że Ewa z samego współczucia doświadczyła nudności. Spojrzała na korsykanki, siedzące w rogu sali i spostrzegła, że wszystkie trzy będą za chwilę chorowały, jak na komendę.

Wówczas wskok uciekła do swej kajuty, wdrapała się na górną szufladę, zwaną łóżkiem przez usłużnego portyera, przyłożyła głowę do ściany i zastosowała swą skołataną osobę do kaprysów statku. Kołysanie jego było zmienne, jak jej własny los. Zdawało się natrząsać z bezsilności człowieka. Kiedy bowiem zaczynał już zanadto męczyć i nużyć jednostajny, nieznośny sam przez się ruch statku z tyłu naprzód, uderzała z boku dla rozmaitości fala nieznana, jakby dla spowodowania ostatecznego zawrotu głowy.

Ponieważ jednak wszystko można przetrzymać (z wyjątkiem oczywiście, samej śmierci), więc Ewa przetrzymała figle statku i wyszła z pośród nich z honorem, aczkolwiek i ze skłonnością do mizantropii. W sąsiednich kajutach rozgłośnie cierpiano.

W tym czasie Ewa doświadczała uczucia wstrętu i do samej siebie. Miała odrazę do wspomnienia ostatniej rozmowy ze Szczerbicem. Nie mogła wyznać tego przed sobą, ale w istocie rzeczy sprawiały jej niejako uciechę afekty hrabicza. Nie wiedząc niby, wiedziała o jego uczuciach. Była ich pewna. Przywykła jeszcze w Warszawie do faktu, że on w niej kocha się beznadziejnie, „platonicznie“. Ani razu nie myślała o tem na seryo, ale miała go w myślach za swego człowieka, w taki sam sposób, jak się jest pewnym swego zdrowia, nigdy o tem nie myśląc i nic o tem nie wiedząc. Jeżeli co było w tym stosunku świadomego, to mniemanie, że on nigdy nie przekroczy granicy opieki, idealnej rysy, którą sam swem słowem honoru nakreślił. Było dawniej tak przyjemnie czuć się w pewności (nie myśląc o tem), że Szczerbic jest zawsze na rozkazy, zawsze jednako patrzy, zawsze jednako milczy, zawsze tak samo wszystkie trudności usunie! Głęboki, mądry, subtelny własny jej kontuś, miły przyjaciel, bezinteresowny opiekun. Miłoby było dawniej nawet poafiszować się z nim odrobinkę: Niechże tam sobie rozmaci Horstowie i inna hołotka myśli i gada, co zechce. W gruncie bowiem rzeczy nie było nic, tylko jakaś wykwintna koleżeńskość, zrozumienie się w stanach duchowych, możnaby powiedzieć krótko, dla zwięzłości: dyskretna a jednostronna miłostka. Teraz wszystko najbrutalniej rozdarło się, jakby ktoś muślinową, krótką sukienkę dziewiczą nagle pijacką ręką zadarł do góry. Zapraszał mię po prostu do jakiejś willi w Antibes! Wygrał sporo w Monte, więc zapragnął nająć sobie pannę, wziąć na utrzymanie dziewczynę, z którą tyle dotychczas miał ambarasu. Zrobił to bez zabiegów, — prosto i otwarcie. — Chcesz pójść do mnie na utrzymankę? — dobrze, mogę cię wziąć, aczkolwiek wiem o tobie wszystko.

Tak, on wie wszystko — pomyślała naraz zupełnie inaczej, w głuchem, złodziejskiem unicestwieniu. — Jeśliby zechciał mścić się, toby mógł, ile się zmieści

Zakryła twarz rękami i z ulgą oddała się morzu na samowolne kołysanie. Poczęło ją morze kołysać na swych wieczystych falach. Wynosiło ku górze, niby można ręka, piastująca małe dzieciątko, które nic jeszcze nie wie, i przerzucało przerzucało przerzucało przez wysoki grzbiet, dźwigało znowu i niosło — hethet! — niosło.

Pragnęła myśli odmienić, ale nie dawały oderwać się od Szczerbica. Nie mogła tego spostrzedz w sobie, ale to z nią było w istocie, że głęboko bolała z rozczarowania. Taki to był ów Szczerbic... Po to wszystko urządził, dlatego był układny, wspaniałomyślny, bohaterski, dumny, żeby tem pewniej i niezawodniej zdobyć. To także środek... Przez chwilę nie czuła nic... Aż oto nagle — zdziwienie, jakby się odwaliło dno statku, a ona leciała w tonie morza: — tęsknota do jego białych rąk, do oczu pełnych rozpaczy, do skrzywienia w męczarni łagodnych ust... Mogła to wszystko uciszyć jednem skinieniem — i nie uciszyła...

Przez chwilę znowu leżała bezczuciowo. Ao nagle gdzieś na szczycie nowej fali wytrysło z duszy nowe uczucie goryczy, a tak głębokie jakby wychodziło z rany, przeszywającej duszę. To zdrada, to postępek Szczerbica nagle stał się lustrem, w którem zobaczyła postępek Łukasza. Nie myślami, lecz raczej w chwili przebolesnego błądzenia serca po omacku, uczuła, że Łukasz tak samo dbał tylko o jej uściski, o pieszczoty, o „zwierzęcą“ uciechę.

Przypomniała sobie wyrafinowanie w rozkoszy, którego ją powyuczał. Przypomniała na zimno te słowa szczególno, lubieżne, okropne, słowa o przerażającej głębokości i władzy, słowa potwory, które wówczas były koniecznem dopełnieniem radości, ostatecznym przysmakiem i etykietą szczęścia. Nagłe uderzenia rzucały statkiem, jak gdyby go chciały strącić z obranego toru i cisnąć w odmęt.

Stopniowo ogarniało Ewę ciche drzemanie, pełne widzeń, przypomnień przelotnych, odczuć tego, co już nie istnieje. Warszawa... Kwietniowa noc... Rojowisko ludzi w ulicach... Podłe prace, które ludzie dla wygody innych dźwigają, wloką, ciągną. Młode dziewczęta, biedne woły w jarzmie... Trudzą się i szamocą, żeby wcześniej czy później zostać ofiarami kawalerów... Iść w służbę do tych mężczyzn, do tych łotrów i zapewniać im uciechy... (C. d. n.)

udział, zebrana ze wszystkich zaborów publiczność polska i ci, którzy zapomnieli, przypomnieć sobie mają sposobność, a ci, którzy pamiętali, wyraźnie sobie uprzytomnić to, co powinno być obowiązkiem każdego Polaka, poczuwającego się do imienia obywatela polskiego.

Do komitetu, który wiec ten zwołał, należeli z literatów: Kasprowicz i Porębski, z działaczów społecznych posłowie do Rady państwa: dr. J. Buzek, dr L. German, dr J. Ptaś, dalej adwokat A. Suligowski z Warszawy, ks. Janas z Wielkopolski, jakoteż liczni reprezentanci inteligencyi miejscowej.

Po zagajeniu wiecu przez delegata Macierzy szkolnej w Cieszynie, na przewodniczącego został wybrany dr A. S u l i g o w s k i. Udzielił on najsamprzód głosu posłowi do Rady państwa, prof. uniwersytetu lwowskiego dr. J. Buzkowi, który w sposób rzeczowy określił obecną sytuacyę na Śląsku cieszyńskim, uprzytomniając słuchaczom historyczne kształtowanie się walki z dwoma wrogami polskości w tej dzielnicy, z germanizacyą i czechizacyą ludności. W dalszym ciągu swych wywodów mowca wykazał statystycznie, że niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi najbardziej mieszkańcom miast i środowisk przemysłowych. Jedyną bronią przeciwko temu niebezpieczeństwu jest wytworzenie polskiej inteligencyi z a w o d o w e j, któraby mogła z czasem chociaż częściowo opanować stanowiska w przemyśle i tem samym wyrugować z tej prastarej polskiej dzielnicy obce a wrogie nam żywioły. W tym celu koniecznem jest utworzenie p o l s k i e j s z k o ł y r e a l n e j w Cieszynie, oraz p o l s k i e j s z k o ł y p r z e m y s ł o w e j.

Po dr Buzku zabrał głos poseł do Rady państwa, radca szkolny dr L. G e r m a n, który, stojąc na stanowisku pedagoga, rozumiejącego zadania i cele wychowania młodzieży, w barwnem przemówieniu charakteryzował położenie szkolnictwa polskiego na Śląsku, wskazał na brak tradycyi polskiej szkoły narodowej i na konieczność szukania wzorów dla szkolnictwa u obcych, co jest zgubnem przez pomijanie w tem właściwości psychologii narodowej, która wymaga, dla należytego rozwoju młodzieży, rodzimego, z własnego doświadczenia czerpanego, sposobu kultywowania dusz młodzieńczych. — W zakończeniu mowca w gorących słowach wzywał słuchaczów do przyczyniania się w miarę możności do środków, koniecznych do walki o szkołę narodową.

Po dr Germanie przemawiał ks. pastor M i c h e j d a ze Śląska. W prostych, serdecznych słowach dziękował on rodakom za pomoc udzielaną ludności polskiej Śląska i prosił o dalszą pomoc, przyczem nawoływał, aby jak najliczniej kupowano bilety na loteryę cieszyńską, z której dochód ma być obrócony na cele Macierzy szkolnej w Cieszynie, oraz by się zapisywano na członków tej Macierzy.

W imieniu górali odezwał się p. C u r u ś, którego mowa była silnem zaakcentowaniem solidaryzowania się ludu góralskiego z ludem śląskim i przypominała, że „dwa razy daje, kto rychło daje".

Przez aklamacyę przyjętą została następnie r e z o l u c y a, stwierdzająca, że z a j ę c i e s i ę M a c i e r z ą s z k o l n ą w C i e s z y n i e j e s t o g ó l n o n a r o d o w y m o b o w i ą z k i e m, który wypełniać się powinno przez rozsprzedawanie biletów na loteryę cieszyńską, przez zapisywanie się na członków Macierzy szkolnej. Rezolucya stwierdza dalej potrzebę założenia p o l s k i e j s z k o ł y ż e ń s k i e j w C i e s z y n i e.

Obowiązek pieniężnego dopomożenia Macierzy mogli słuchacze zaraz spełnić przez nabywanie biletów loteryjnych i zapisywanie się na członków, przy stolikach ustawionych przy wejściu, przy których, oprócz komitetowych, zasiadały trzy Ślązaczki w narodowych strojach.

S.

Niemcy w opałach.

Najgroźniejszy i najdzielniejszy wróg Niemców w południowo-zachodniej Afryce, Morenga, opuścił posiadłości angielskie, w których szukał schronienia przed zwycięskiem wojskiem niemieckiem, i wkroczył do kolonii niemieckiej. Fakt ten zaniepokoił Niemców, którzy obawiają się nowego powstania krajowców i nowych milionowych z tego powodu wydatków. Znany pisarz wojskowy Gädke, były pułkownik armii pruskiej, ogłosił w „Berliner Tageblacie" artykuł, w którym obecne położenie w południowo-zachodniej Afryce przedstawia w nieróżowych barwach.

„Było nieszczęściem, — pisze Gädke — że Morenga zdołał ujść za granicę kolonii angielskiej. Jest co najmniej rzeczą niewygodną, że mógł dostać się obecnie do naszej kolonii na czele stosunkowo licznej i dobrze uzbrojonej bandy. Na pół dopiero stłumione powstanie grozi nowym wybuchem, zwłaszcza, że Simon Kopper jeszcze się nie poddał, a wierność Bendelzwartów jest wielce wątpliwą. Nie chcemy tutaj rozstrząsać, czy lokalne władze angielskie w krainie Beczuanów i w kolonii Przylądkowej uczyniły wszystko w miarę sił swoich, ażeby zapobiedz ucieczce Morengi. Kiedy mu u siebie dały schronienie, było ich obowiązkiem międzynarodowym czuwać, ażeby Morenga nie mógł wzniecić wojny w kraju dla Anglii przyjacielskim. Należało go internować gdzieindziej, a nie nad brzebiem środkowego biegu rzeki Orange. W każdym razie jest dziwnem, że Morenga, który w towarzystwie kilku ludzi przeszedł granicę, uciekając z kolonii niemieckiej, obecnie mógł na terytoryum angielskiem zebrać 440 zwolenników i 150 karabinów Henry-Martiniego".

Jak widzimy, Gädke uważa położenie w południowo-zachodniej Afryce za „niewygodne co najmniej" i oskarża wprost Anglików, że uzbroili Morengę i pozwolili mu zorganizować na swojem terytoryum oddział powstańców przeciwko Niemcom. Po zjeździe w Wilhelmshöhe rewelacye Gädkego są wielce charakterystyczne.

„Na pierwszy rzut oka — pisze dalej Gädke — wygląda dziwnie że oddział Morengi, liczący 340 ludzi, który zresztą może podnosić się szybko, przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla naszej kolonii, wobec 6000 wojska niemieckiego. Nie należy zapominać o tych ogromnych obszarach kolonii, mających rozległość mniej więcej tak wielką jak Niemcy i Austro-Węgry razem. Dalej nie należy również zapominać, że wielka część wojska nie należy do „kombatantów" i że znaczne siły nie mogą opuścić swoich garnizonów, muszą bowiem czuwać nad osadnikami tudzież ich mieniem. Pozostaje tylko mała część do operacyj wojennych przeciwko Morendze. Na granicy południowo-wschodniej, która jest obecnie najbardziej zagrożona, znajduje się tylko 7 słabych kompanii i kilka sekcyj z karabinami maszynowemi, tudzież działami. W dodatku ten obszar ma 600 kilometrów długości od Aminuis do rzeki Orange, a z Kestmanshoop do granicy wschodniej 200 kilometrów, jest słabo zaludniony i ubogi w wodę. Można sobie wyobrazić trudności, które przedstawiałaby nowa wojna z Morengą".

W dalszym ciągu swego artykułu wylicza Gädke szereg okoliczności, korzystnych dla wojska niemieckiego na wypadek powstania w Afryce i dochodzi wreszcie do wniosku, że bezwarunkowo „w jakikolwiek sposób Morenga musi być usunięty". A to chyba musi za sobą pociągnąć wojnę. Jak widzimy, Niemcy są znowu w opałach na czarnym kontynencie.

Zjazd polskich leśników w Krakowie.

Miasto nasze gości w dniu dzisiejszym poważny zastęp pracowników na niwie kultury ziemi ojczystej. Ze wszystkich trzech zaborów i najdalszych Ojczyzny kresów zgromadzili się we wspólnej myśli zacieśnienia węzłów solidarności zawodowej i omówienia ważnych zagadnień zawodowej pracy leśnicy polscy i ziemianie właściciele obszarów leśnych. Piękna rocznica ćwierwiekowego istnienia Galicyjskiego Towarzystwa leśnego dała początek temu zjazdowi, który w historyi leśnictwa polskiego wypełni jedną z najpiękniejszych kart. Liczny udział najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki leśnictwa i żmudnej pracy praktycznej jest świadectwem, że jak wszystkie ważniejsze polskie zawody, tak i leśnicy polscy tworzą zwartą falangę pracowników na niwie narodowej. Związani węzłem wspólnych zadań celów i wspólną ideą miłości ojczystego kraju, tworzą jedno z tych silnych ogniw łańcucha, spajającego wszystkie warstwy i zawody społeczne.

Witając w Krakowie zjazd leśników polskich, pracy ich wspólnej jak najpomyślniejszego życzymy plonu!

Obrady walnego zgromadzenia członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego otwarto dziś rano o godzinie 9 w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Sala, wypełniona po brzegi, z trudem pomieścić zdoła liczne zastępy leśników, przybyłych ze wszech stron Polski na zjazd jubileuszowy. — Obok wybitnych działaczy leśnictwa z obu zaborów widać w sali liczne grono dostojnych gości z kraju oraz pań.

Obrady zagaił prezes wydziału Towarzystwa leśnego hr. B o r k o w s k i. W serdecznych słowach złożył on podziękowanie uczestnikom na zjazd przybyłym, a przedewszystkiem gościom, którzy mimo trudów przybyli z obcych zaborów. Następnie zaproponował wybór prezydyum, który to wniosek oraz proponowanych zgromadzenie wśród żywych oklasków przyjęło. Na przewodniczącego wybrano p. Józefa R i v o l e g o, prezesa wydziału leśnego w W. Ks. Poznańskiem, na zastępców Józefa S t a n k i e w i c z a z Królestwa Polskiego i b. dyr. lasów, Jana L i g m a n a z Galicyi. Przewodniczący, dziękując za niespodziewany zaszczyt, jaki wraz z nim i dzielnicę poznańską spotyka, wyraził radość, iż w kraju swobody myśli i słów będą mogli on i z nim przybyli rodacy z Księstwa jasno wypowiedzieć się i podjąć plany, które wprowadzić w czyn trzeba.

Przemowę, zastosowaną do uroczystości, wypowiedział hr. Kazimierz S z e p t y c k i, wiceprezes Towarzystwa leśnego. W wielce podniosłych słowach powitał mowca przybyłych uczestników zjazdu. Złożył następnie w serdecznych wyrazach hołd czci dla pierwszych założycieli i pracowników Towarzystwa, którzy pod istnienie tegoż pierwsze podwaliny założyli. Mowca nie chce roztaczać dotychczasowej działalności Towarzystwa, ani rozwijać obszernych programów na przyszłość, gdyż plany takie rzadko znajdują realne podstawy w przyszłości. W pełnych polotu słowach przedstawił mowca las i korzyści jego, a działalność egoistyczną człowieka, paczącego częstokroć dzieła natury. Leśnictwo powinno przeto dążyć gorliwie do podniesienia kultury i użyczyć lasom naszym opieki.

Mowca cieszy się wielce, widząc tak liczne zebranie i jest przekonany, że nie jubileusz był jedyną siłą atrakcyjną tak licznego przybycia obecnych, ani bogactwo programu obrad ani zabaw nie zebrało polskich leśników, lecz wysłały ich omszałe dęby i buki lasów ojczystych, opowiadające rzewnym szumem konarów dzieje naszej przeszłości. „One nas tu wysłały — kończył mowca — abyśmy u stóp Wawelu podali sobie bratnią dłoń, abyśmy zapomnieli, że nas dzieła granice i złączyli się wzajemnie do dalszej wspólnej pracy. Należy nadal w jedności i zgodzie dzielną pracą wznosić okazały gmach wspólnego ojczystego leśnictwa.

Niemilknące oklaski nagrodziły serdeczne przemówienie wiceprezesa Towarzystwa.

Przewodniczący zarządził po skończonej przemowie odczytanie licznych telegramów gratulacyjnych, które ze wszystkich stron kraju i obu zaborów z okazyi jubileuszowego zjazdu nadpłynęły. Następnie przemawiał jako reprezentant leśnictwa Królestwa Polskiego p. M i k l a s z e w s k i.

Prelegent przedstawił obecnym, iż tylko uczucia obywatelskie, oraz troska o wspólny los leśnictwa polskiego sprowadziły go i innych kolegów zawodowych na jubileuszowy zjazd. Wolność słowa umożliwia tutaj obrady i podjęcia jakich planów. Mowca wyraża życzenie, aby sztuczne granice odpadły i by wspólna praca wszystkich zjednoczyła i leśnictwo polskie jak najwyżej podniosła.

Po tych powitalnych przemowach nastąpiło odczytanie referatów.

Referent Królestwa Polskiego p. Miklaszewski wygłosił referat: „Ogólny rzut oka na rozwój leśnictwa w Królestwie Polskiego w XIX wieku".

Referent w swym zajmującym wywodzie przedstawił rozwój i obecny stan leśnictwa w Królestwie Polskiem, objaśniając swoje wywody cyframi. Ubolewając nad zmniejszeniem się przestrzeni lasowej, prelegent zaznaczył, że Królestwo Polskie pod względem zalesienia w krótkim czasie stanie się podobne do krajów zupełnie ogołoconych z lasów, jeżeli gospodarka leśna będzie w dalszym ciągu prowadzona, jak dotąd; już dzisiaj bowiem mamy stosunkowo mniej lasów niż cała Europa środkowa; w porównaniu zaś z Galicyą, której obszar leśny w r. 1900 wynosił 2,013.557 hektarów, chociaż mamy bezwzględnie większy obszar lasów, stosunkowo jednak Galicya jest bogatszą w lasy, gdyż stopień zalesienia Królestwa wynosi 20·57%, Galicyi zaś w wyżej wspomnianym roku 25·65%.

Następny referat: „Rozwój polskiego leśnictwa w XIX wieku w W. Ks. Poznańskiem" wygłosił p. Filip S k o r a c z e w s k i z Bagatelki. Słowa sędziwego prelegenta tchnęły na każdem miejscu wielkim patryotyzmem. Przedstawił on smutny stan i obraz zaniedbania lasów Księstwa na początku XIX wieku, spowodowany zachłannością rządu pruskiego.

Trzeci referat „Pogląd na rozwój polskiego leśnictwa w XIX wieku w Galicyi" wygłosił p. Ign. S z c z e r b o w s k i. W barwnych słowach przedstawił prelegent smutny stan gospodarstwa naszego kraju. Próżne były wołania Towarzystwa leśnego o szkoły fachowe, o stacye doświadczalne. Brak sił fachowych, zastępywanych dyletantami daje się dotkliwie odczuć. Mowca zakończył swój zajmujący referat słowami:

„O t w ó r z m y w i ę c p o d w o j e p o l s k i e j a k a d e m i i l e ś n i c z e j! Uposażmy ją w takie środki, któreby jej dawały możność wzniesienia się na wyżynę, a wiedza, jaką szkoła rozszerzy, wprowadzi rozwój w każdy dział, wskaże sposoby usunięcia przeszkód i utrwali nietylko lasy, ale i w krainie ducha utrwalić może po wieki sławę polskiego leśnictwa".

Huczne oklaski były nagrodą mowcy za świetny jego referat.

Następnie otwarł przewodniczący dyskusyę nad wygłoszonemi referatemi.

Zabrał głos profesor szkoły leśniczej S o k o ł o w s k i i na wstępie wyraził serdeczną podziękę prelegentom 3 zaborów, którzy mimo braku wszelkich źródeł z mozolnym trudem opracowali dzieje leśnictwa polskiego, oddając pracą swą całemu społeczeństwu niepospolite dobrodziejstwo.

Następnie przystąpił mowca do podniesienia wspólnych cech i dziejów leśnictwa polskiego. I tak — mówił mowca — zabory pozbawiły nas olbrzymich obszarów lasów królewskich, a hurtowna ich sprzedaż podkopała wielce stan naszego leśnictwa. Polityka serwitutowa, uprawiana jednomyślnie przez trzy mocarstwa zaborcze, jest jątrzącą raną między dworem a chatą wieśniaczą, którą trzeba usunąć. Kultura naszych lasów jest opłakaną. Niszczenie lasów podciągamy pod wstydliwą nazwę „eksploatacyi". Zalesienia nieużytków jest zaniedbane, a olbrzymie przestrzenie leżą odłogiem, pozbawiając kraj powinnych pożytków. Za najważniejszy jednak punkt wspólny wszystkim zaborom polskim uważa mowca brak śladów p o l s k i e g o leśnictwa.

„My, drodzy panowie, polskiego leśnictwa nie mamy. Mamy leśnictwo austryackie, pruskie i rosyjskie. Brak nam literatury, terminologii polskiej, stacyi doświadczalnej, polskiej wyższej szkoły leśniczej, a co najważniejsze, spójni i jedności wszystkich leśników polskich z trzech zaborów. Dopóki nie zdobędziemy tych podstaw, nie uzupełnimy tych braków, n i e b ę d z i e m y m i e l i p o l s k i e g o l e ś n i c t w a".

Mowca zachęca więc obecnych do łączności, a jako widomy znak tej jedności niech związek ma jeden polski organ, jedno czasopismo, a tem niech będzie pismo fachowe leśnictwa „Sylwan", wychodzące obecnie we Lwowie. W końcu stawia mowca wniosek: „Ogólny zjazd polskich leśników uznaje konieczność zawiązania Towarzystw leśnych w Królestwie Polskiem i W. Księstwie Poznańskiem. Towarzystwa te uznają czasopismo „Sylwan", jako swój organ. Dla opracowania szczegółowego projektu wybiera zjazd komisyę, która opracowany projekt przedłoży w ciągu dnia jutrzejszego zebraniu." Wśród gorących oklasków zakończył mowca przemówienie swe serdecznym apelem do dalszej pracy w łączności i jedności.

Następnie zabrał głos poseł na Sejm krajowy p. S k o ł y s z e w s k i. Skreślił on smutną historyę leśnictwa w naszym kraju z doby lat ubiegłych. Ci, którzy mieli ster władzy w rękach, karygodnie mało uwagi zwracali na stan leśnictwa i na dobrobyt kraju. Wszelkie myśli i projekty podnoszone na Sejmach przez przedstawicieli Towarzystwa leśnego nie były brane pod uwagę i spotykały się z lekceważeniem. Obecna ustawa nie normuje wcale stosunków gospodarstwa lasowego; mowca sądzi, iż przyszła ustawa lasowa, jaka ma być wkrótce na Sejmie wniesioną, powinna opierać się na statystyce powierzchni. Ogromne obszary nieużytków, odłogiem leżące, narażają gospodarstwo krajowe na niepowetowane straty. Mowcy poprzedni przedstawiali w swych referatach nieprawdopodobnie smutne stosunki z wieku XIX w zaborach pruskim i rosyjskim, a mowca obecnie w XX wieku u nas zna gospodarstwa lasowe, których administracya jeszcze stokroć niżej stoi, niż w krajach ciemiężonych w wieku XIX. Zna rewiry, na czele których stoją ludzie niefachowi, dyletanci, wysłużeni kucharze lub kamerdynerzy. Pomnożenie sił fachowych — to jeden z najważniejszych postulatów leśnictwa.

Mowca odnosząc się do mowy tronowej na otwarcie obecnego parlamentu wygłoszonej, wnosi o u k r a j o w i e n i e wszystkich lasów, gdyż obecnie nie gospodarka lecz spekulacya na naszej ziemi panuje. Zbliżają się wybory sejmowe, oparte na nowej ordynacyi wyborczej, należy przeto pilnie baczyć, aby zawód leśnictwa nie był pominięty, lecz, by jego reprezentanci stali w Sejmie na straży interesów gospodarstwa krajowego. Zastrzegając sobie odnośne rezolucye do popołudnia, mowca wśród niemilknących oklasków zakończył swe przemówienie.

Przewodniczący zarządził z powodu spóźnionej pory przerwę obrad do godziny 3 po południu.

Echa letnie.

Zakopane, 18 sierpnia.

Wczoraj odbył się tutaj doroczny bal akademicki na dochód Towarzystwa domu zdrowia „Pomoc bratnia" w sali hotelu „Morskie Oko". Zabawa ta ma za sobą wieloroczną tradycyę największej zabawy w sezonie, gdyż jest to jedyny w całem tego słowa znaczeniu bal. Początek zabawy był zapowiedziany po stołecznemu, na godzinę 9 wieczór. Jednak i godzina 10 nie zapełniła sali, aż dopiero o północy nastąpiło pełne ożywienie. Balowi goście, znający tradycyę tej zabawy, z początku zaniepokojeni byli pustką na sali, ale obawy się rozwiały niebawem, gdyż sala zapełniła się dobrze, a zatem nic nie przeszkadzało swobodnej i ochoczej zabawie. Inaczej na tę sprawę zapatrywali się prawdopodobnie organizatorzy balu, członkowie Bratniej pomocy, którzy ze względu na zyski, woleliby pewnie ciasnotę na sali, zwłaszcza, że koszta zabawy nie były wcale filantropijnie zmniejszone przez p. Dzikiewicza, który ze względu na swoje bezkonkurencyjne stanowisko, właściciela większej, a zatem jedynie odpowiedniej na ten cel w Zakopanem sali, postawił warunki wykorzystujące sytuacyę. — Mimo to wszystko kasa balowa, pomimo wysokich kosztów, dała dochód wprawdzie mniejszy od zwykłego, jednak niepośledni. W przyszłości Bratnia pomoc ma nadzieję, że przestanie być zmuszoną urządzać zabawy z dużym nakładem kosztów, mając na względzie projektowane rychłe wybudowanie sokolni w Zakopanem, której gospodarze będą prawdopodobnie wyrozumiałymi na prawdziwą potrzebę i chętnie będą gościć u siebie zabawę o wzniosłym i nader potrzebnym celu. Drużynie sokolskiej przyznać należy, że myśli „pro doma sua" i dokłada wszelkich starań, by módz swe gniazdo pod własnym, bezpiecznym uścielić dachem. Dzisiaj np. na ten cel odbędzie się przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami".

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

„Dla najnieszczęśliwszych" na ręce moje złożyli dotąd: P. Bartmański z Tenczynka koron 10, p. R. Fedorowiczawa z Rzepiennika Strzyżowskiego 2 kor., p. J. M. 10 kor., p. Marya Pogonowska z Dory 15 kor., p. Marya Wolińska 2 kor., dr Als, adwokat z Rzeszowa, zebrane od gości w Iwoniczu 68 koron, dr J. Moskwa i Tadeusz Dybowski 6 koron, ks. Józef Lenartowicz 10 koron, Stefan, Marya i Halinka K. ze Szczawnicy 6 koron.

Żarnowiec, 7 sierpnia. M. K o n o p n i c k a.

Kwestya węglowa. Jak depesze z Pragi doniosły, postanowiła tamtejsza Rada miejska poczynić najenergiczniejsze kroki, aby ceny węgla zostały zniżone. Skonstatowano bowiem, że wysokie ceny węgla spowodowane są jedynie kartelami przemysłowców. Tak jest w Pradze! Czy nie można może i w Krakowie przypadkowo coś zrobić? Dziś w Krakowie już rzeczywiście niewiadomo, czy węgiel jest węglem, czy złotem. Po ciężkiej zimie, gdzie musiało się b ł a g a ć o cetnar węgla za 2 kor. 40 do 2 kor. 80 h., nadeszła wiosna i lato, i po bruku krakowskim rozjechały się wozy, których woźnice donośnie krzyczą: „Węgle, węgle!" Na wcale zrozumiałe zapytania: „Po ile?" otrzymywało się w kwietniu b. r. odpowiedź: 70 centów, potem wkrótce 1 kor., a dziś już 62 centy. Twierdzą, że wkrótce jeszcze więcej kosztować będzie w Krakowie cetnar węgla.

Byłoby bardzo pożądane, aby i w Krakowie magistrat wglądnął w tę sprawę i ją uregulował.

Uprzejmy gospodarz. Odnośnie do notatki w kronice „Nowej Reformy" z dnia 19 sierpnia 1907 zatytułowanej „Uprzejmy gospodarz" po myśli § 19 ustawy prasowej, proszę o umieszczenie w szpaltach Szanownego pisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, aby p. J. N. doznał wczoraj po południu ogromnej nieprzyjemności od poddzierżawcy mleczarni w parku Krakowskim, a mianowicie, aby nie mógł się doprosić przez godzinę niemal żadnego z usługujących kelnerów o przyniesienie żądanych potraw. Prawdą natomiast jest, że kupiec krakowski p. Jan Nagel obsłużony został przez usługującego kelnera. Nieprawdą jest, abym p. J. N., kupca krakowskiego i żonę jego słownie znieważyć miał. Prawdą natomiast jest, że ów p. kupiec J. N. na moje zwrócenie uwagi, podniósł rękę do góry i wówczas z żoną opuścił park Krakowski, nie zapłaciwszy za to, co kelner do stołu w ogrodzie mu podał.

Dzierżawca mleczarni w parku Krakowskim.

Nadmierna gorliwość. Zajęci przy beczkowozach, skrapiających miasto, „przesadzają w elegancyi". W niedzielę z beczkowozu skrapiano tak energicznie ulicę Floryańską na całą jej szerokość, że oblano zupełnie publiczność, jadącą tramwajem nr. 22 (o godzinie 6). Kilku panom i paniom zlano ubranie tak dokumentnie, że zamiast na wycieczkę, na którą się wybierali, musieli powrócić do domów, celem osuszenia się. Może jest ktoś, kto kieruje ludźmi pracującymi przy beczkowozach i wytłomaczy im, że oblanie czyjegoś ubrania jest karygodną nieuwagą lub swawolą.

Z kraju.

Narada konserwatystów. Dzienniki donoszą, że w Busku u Kazimierza Badeniego odbyła się narada przewódców konserwatywnych w sprawie sejmowej ordynacyi wyborczej.

Odczyt. W Zakopanem we środę dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali „Biblioteki publicznej" odczyt p. Sokalskiego z Florencyi na temat „Michel Angelo w swych dziełach Sykstyny".

Tragiczna śmierć. Z M y ś l e n i c donoszą nam o wypadku, który pociągnął za sobą śmierć małego dziecka i wywołał współczucie w całem miasteczku. Mianowicie w ubiegły czwartek 7-letni synek miejscowego poborcy podatkowego, Staś Samulski, zadławił się pestką ze śliwki, która wpadła do tchawicy. Pomoc lekarska okazała się już spóźnioną. Pogrzeb tragicznie zmarłego dziecka odbył się przy tłumnym udziale publiczności.

Kęty, 15 sierpnia. (Sprzymierzeńcy hakaty). Hakata na zachodnich naszych kresach znalazła sobie najniespodzianiej nowych popleczników w osobach braci-Rusinów, których losy pod postacią wiedeńskich nominacyj, lub też chęć zarobku zagnały w nasze strony. Ta garstka napływowych Rusinów, mimo szczerego ze strony rdzennie polskiej tutejszej ludności względem zachowania się, gdzie może okazuje wstręt do wszystkiego, co polskie — i dziwną sympatyę do śmiertelnych wrogów słowiańszczyzny — Niemców. Nietylko z Niemcem, ale nawet z żydem, mówiącym dobrze po polsku, szanujący się Rusin nie będzie mówił inaczej, jak po niemiecku. Przykłady mamy niestety codzienne! Ale jeszcze lepiej uwydatni się nienawiść tej garstki Rusinów do wszystkiego, co polskie, w następującem ich postępowaniu. Od czasu do czasu urządza kolonia ruska w Białej rozmaite uroczystości narodowe ruskie, na które wszystkich okolicznych Rusinów zaprasza. Naturalnie zaproszenia wypisuje się po rusku, co każdy musi uznać za usprawiedliwione, ale adresy na kopertach wypisuje się po n i e m i e c k u! My tu p. t. Rusinów, ani Czechów, czy Morawców, którzy także wedle ruskiej recepty udają u nas zaciekłych Niemców, wcale wśród nas nie pragniemy, więc dobrzeby było, aby owe „losy wiedeńskie" uwolniły nas od szczęścia goszczenia tego rodzaju p o b r a t y m c ó w! Ba, ale nie ma nic tak poważnego na świecie, coby nie miało swej komicznej strony. Tak też ma się z ową ruską nienawiścią. Oto jeden z najprawowierniejszych Rusinów w drodze awansu otrzymał przeznaczenie na wschód do okolicy, w znacznej mierze zamieszkałej przez Rusinów, a na domiar do miejscowości, w której przełożonym urzędu — brat Rusin! Czegoż więcej życzyć sobie może taki dygnitarz! Tymczasem co nasz szczęśliwiec robi? Oto rękami i nogami pracuje, aby go tylko to nadmierne szczęście ominęło; istotnie starania uwieńczone zostały pożądanym skutkiem: dygnitarz dostał się do miejsca z rdzennie polską ludnością i pod przełożonego szczerego Polaka. Dobrze ujadać na Lachów, ale wygodniej siedzieć między nimi!

Sumienność jednak każe mi i to dodać, że znalazło się przecie kilku takich Rusinów, którzy nietylko sprawę niemieckich adresów na ruskie uroczystości na światło dzienne wywlekli, ale i bez ceremonii potępili.

Czesi morawscy w przeważnej części zachowują się względem nas wprost nieprzyjaźnie. Znam np. podurzędniczka pewnej instytucyi o słowiańskiem nazwisku, ale o manierach hakaty, który dobrawszy sobie do towarzystwa żyda, wysługuje się w urzędzie i poza urzędem pangermanizmowi bez względu na to, że obaj, tj. Morawiec i żyd, chowają się na polskim chlebie. Tym dwom nie dziwię się, ale dziwić się należy instytucyom, które podobne owemu podurzędniczkowi indywidua między rdzennie polską ludność nasyłają. Tem bardziej podziwiać trzeba miejscową ludność, że coś podobnego pomiędzy sobą toleruje, a nawet wydaje z siebie takie wstrętne jednostki, które niemal otwarcie popierają wrogów polonizmu. Podobne objawy w głębi kraju mogłyby co najmniej przyczynić się do poprawienia humoru i podniesienia apetytu do obiadu, — tu jednak na kresach, w pobliżu Białej i wobec pangermańskich aspiracyj, gdzie przy nieustannych stosunkach z Niemcami wobec braku uświadomienia narodowego, zapanował prawie zupełnie indyferentyzm narodowy, ani wypadków takich, ani objawów lekceważyć nie można. Czasby już był najwyższy, aby nad każdem ogniskiem rodzinnem u nas zabrzmiało potężne hasło: „Zbudź się narodzie!"

Już to najsmutniej przedstawiają się stosunki pod względem narodowym na szlaku kolejowym Kalwarya—Bielsko. Kolej północna obok bezprzykładnego wyzysku, uprawiała z całą bezwzględnością germańską politykę, to też na całym tym szlaku zaledwie kilku doliczyć się można Polaków, reszta Niemcy i Czesi, a rozkłady jazdy tak dowcipnie ułożone, iż nawet najmniej domyślny musiał w nich dostrzedz wyraźny zamiar przykucia całego naszego zachodniego pogranicza do Bielska—Białej, jako ogniska wszechniemieckiej kultury.

Naturalnie, kiedy już kolej ta dostała się pod zarząd państwowy, stosunki te zmienić się powinny, na to nasze czynniki parlamentarne winny szczególniejszą zwrócić uwagę, bo wobec naporu Niemców i Czechów z jednej, a Rusinów z drugiej strony, wszelkie z naszej strony ustępstwo byłoby nie karygodną lekkomyślnością, ale wprost z b r o d n i ą n a r o d o w ą. I. S.

Znaczna kradzież. Piszą nam z Tarnowa: W ostatnich czasach mamy dość obfitą kronikę złodziejską. Prócz niedawnych kradzieży u p. E. Szczękowskiego, E. Bracha i t. p. nocą z niedzieli na poniedziałek d. 19 b. m. ograbiono zasobny sklep jubilerski Rubina przy ulicy Wałowej. Zabrano mu klejnoty, biżuteryę, zegarki i inne kosztowności, pozbawiając go wszelkich niemal jubilerskich zapasów. Grabież ta nie była podobno zawiłem dla „fachowców" zadaniem — p. Rubin bowiem, zamiast przechowywać zapasy w skarbcu, pozostawiał je na noc zawieszone w sklepowej witrynie. Rzezimieszków nie ujęto.

Zakliczyn nad Dunajcem, 16 sierpnia. Dnia 16 b. m. urządziła młodzież akademicka, bawiąca tu licznie podczas wakacyj, uroczysty wieczór, na który złożyły się „Noc w Belwederze" Staszczyka, odegrana z uczuciem i zrozumieniem przez młodych amatorów ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności. Dzięki zabiegom komitetu udało się zebrać z pośród młodzieży akademickiej i sił miejscowych chór męski, który pięknem odśpiewaniem kilku pieśni przyczynił się do uświetnienia wieczoru. — Wesoła zabawa z tańcami dopełniła programu. — Przy chętnem poparciu miejscowych, jakoteż okolicznych obywateli zebrano dość pokaźną kwotę, którą przeznaczono w całości na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej. Życzyćby należało, aby to pierwsze powodzenie zachęciło świeżo powstałe miejscowe Koło Towarzystwa szkoły ludowej do dalszej energicznej pracy.

Stanisławów, 17 sierpnia. (Występy towarzystw złodziejskich. Budowa nowego gmachu sądowego. Ochronka T. S. L. w Bednarowie. Odznaczenie okręgu VII sokolego. Spółka spożywcza.)

Nudy letnie urozmaicają nam występy coraz to nowych towarzystw złodziejskich. Pod tym względem kronika naszego miasta obfituje istotnie w codzienn wypadki i raporty policyjne czernią się od protokołów i nazwisk swojskich i pozamiejscowych artystów tego fachu.

Przed kilku dniami przyłapano znowu szajkę złodziei, operującą po mieszkaniach. Składała się ona z trzech zawodowych złodziei i dwóch „hospitantów". Na czele spółki stał niejaki Jan Czapliński z Tłumacza, stały rutynista, obok którego dzielnie walczyli 19-letni Antoni Tulmacki, tutejszy pomocnik masarski i 31-letni Teodor Marczuk, specyalista ze Lwowa, podobno członek bandy międzynarodowej.

Śmiałą kradzież popełniono także w ubiegłym tygodniu w hotelu Europejskim, gdzie śpiącemu właścicielowi dóbr z Bukowiny, p. Feliksowi Passakassowi, wyciągnięto z pod poduszki pugilares z zawartością 4400 koron, złoty zegarek z łańcuszkiem i brylantową spinkę.

Budowa nowego gmachu sądowego, więziennego, oraz mieszkań urzędników więziennych, została już ostatecznie zatwierdzoną. Gmach stanie na gruntach Czaplińskich i Hamermanów przy ulicy Bilińskiego. Komisyjne dochodzenie na miejscu, celem wysłuchania stron interesowanych, oznaczono na dzień 20 b. m.

Ruchliwe Koło pań T. S. L. otwiera w dniu 15 b. m. w Bednarowie ochronkę polską. Na uroczystość tę wybiera się stąd tam we czwartek wiele osób, interesujących się ruchem narodowym i oświatowym.

Okręg nasz sokoli (VII) otrzymał na zlocie jubileuszowym Sokoła-Macierzy we Lwowie, niedawno tam odbytym, dyplom honorowy, a to za ćwiczenia wolne wspólne w zawodach drużyn okręgowych, jakoteż za ćwiczenia szermiercze krótką laską i musztrę drużyny czteroplutonowej. Za te zawody otrzymają drużyny stanisławowskie, jakoteż naczelnik okręgowy Włodzimierz Świątkiewicz, srebrne medale z odpowiedniemi datami.

Usiłowaniom garstki ludzi dobrej woli powiodło się nareszcie doprowadzić do skutku założenie „Spółki spożywczej", opartej na udziałach. Sklep Spółki otwarty zostanie przy ulicy Sapieżyńskiej od września b. r. Należy mieć nadzieję, że świat urzędniczy, w interesie własnym, dobrze zrozumianym, Spółkę gorliwie i wytrwale wspierać będzie. Towarzystwa współdzielne tego rodzaju dochodzą za granicami naszego kraju do bardzo pomyślnych rezultatów i przynoszą członkom swoim rozliczne korzyści. Warunkiem rozwoju ich i skuteczności działania jest solidarność i sprężysta administracya.

Tatarów, 17 sierpnia. (Śp. Mieczysław Chrząszcz). Dnia 10 b. m. odprowadzili koledzy zawodowi na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Mieczysława Chrząszcza, leśniczego zarządu tatarowskiego dóbr i lasów skarbowych, który uległszy smutnemu wypadkowi przy jeździe rowerem tak nieszczęśliwie się potłukł, iż po kilkotygodniowych strasznych cierpieniach, wskutek zmiażdżenia rdzenia pacierzowego, ducha wyzionął. Ś. p. Chrząszcz cieszył się pomiędzy towarzyszami swojego zawodu szacunkiem i sympatyą, o czem dowodnie świadczył pogrzeb śmiertelnych szczątków jego, na który przybyli koledzy leśnicy z dalekich nawet stron. Liczył lat 36 i pozostawił żonę bezdzietną.

Ze świata.

Na grobie Krasińskiego. Znany artysta rzeźbiarz, Stanisław Roman Lewandowski, bawi obecnie w Warszawie, w celu poczynienia studyów do sarkofagu, który rzeźbi do kościoła w Opinogórze.

Sarkofag ten stanie nad kryptą grobową, kryjącą zwłoki Zygmunta Krasińskiego, staraniem wnuka autora „Irydjona“, ordynata Adama hr. Krasińskiego. Sarkofag utrzymany jest w stylu greckim zmodernizowanym. Na płycie, w pozycyi pół siedzącej, spoczywa Zygmunt Krasiński, zapatrzony w dal. Naokoło piedestału tworzą korowód postacie z wizyj Zygmunta z „Przedświtu“, „Irydjona“, „Nieboskiej“ i „Psalmów“. Sarkofag wykonany będzie w marmurze włoskim kolorowym, i po ostatecznem wykończeniu, publiczność warszawska zobaczy go wystawiony w Warszawie. Projekt sarkofagu nosi wszystkie cechy plastyczne subtelnego dłuta laureata pomnika Kościuszki w Waszygtonie.

Orkan w Królestwie. Jak podają pisma warszawskie, w sobotę około godziny 5 po południu przeszedł na wschód od Warszawy szerokim, kilkunastokilometrowym pasem orkan o niesłychanej sile. W Warszawie samej burza zaznaczyła się tylko wielką ulewą, natomiast w gubernii warszawskiej i siedleckiej wyrządziła ogromne spustoszenia. Na polach nagie wierzby wyciągają do nieba bezlistne konary, na gładkiej równi wbitego w ziemię zboża i jarzyn, setkami leżą trupy zwierzyny i ptactwa, włościanie z odległych pól znoszą resztki strzech swych i ścian, porozrzucanych przez wicher. W ciągu niecałych piętnastu minut trwania gradu i wichury na terenie olbrzymim, panował istny dzień sądu ostatecznego. — Ludzie, których grad spotkał w polu, uciekali, kryjąc się pod drzewa. Przyszedł nagle huragan i naokół rozległ się trzask łamanych i wyrywanych z korzeniami drzew. Ci, co ukryli się w chatach, opuszczali je w popłochu, słysząc zawalenie się dachu, trzaskanie krokwi i węgłów.

Na olbrzymim obszarze niema ani jednej chaty włościańskiej, którejby wichura nie uszkodziła. Dodawszy ryk bydła w walących się oborach, lub rażonego kulami lodowemi w polu, można nakreślić sobie szkic obrazu strasznych chwil, jakie przeżywali mieszkańcy okolic, nawiedzonych przez burzę. Nietylko drzewa pojedyncze i ogrody padły ofiarą rozszalałego żywiołu, lecz i całe przestrzenie lasów. Huragan obrywał nietylko gałęzie, lecz podcinał jakby siekierą całe drzewa.

Świadkowie burzy opowiadają, że kule gradowe dochodziły do wielkości jajka kurzego, a trafiały się kawały lodu wagi funtowej i więcej. O wielkości i sile spadającego gradu świadczą dachy gontowe i dachówkowe, podziurawione jak sita.

Z Warszawy. (Rewizye prasowe. Katastrofa kolejowa).

W niedzielę wieczorem na rogu Dzikiej i Pawiej patrol aresztował około 20 osób, przeważnie robotników, rewidując prawie wszystkich przechodniów. Na ulicy Żelaznej patrol aresztował kilku młodych robotników, podług wskazówek tajnych agentów.

Zawieszono tygodniki: „Słowiańszczyzna“ H. Lewickiego i „Nowy Szczutek“ A. Starkmana. Skonfiskowano broszurę żargonową „Zorganizowani robotnicy“ H. Finkelsteina.

Wczoraj rano koło stacyi kolei północno-zachodnich Małkinia zderzyły się dwa pociągi: towarowy i towarowo-osobowy, którym jechali kozacy; 7 wagonów zostało rozbitych. Ciężko ranni: maszynista Sporzyński i jego pomocnik Dajcygier. Lżej ranni: 4 kozacy, 3 osoby ze służby kolejowej. Kozaków odwieziono do szpitala wojskowego. Komunikacya była przerwana przez godzinę.

Napad na kasę. Wiedeńskie biuro Herzoga rozesłało wczoraj dziennikom informacyę, że w Radomiu do kasy Towarzystwa kredytowego weszło trzech bandytów, którzy zabrać mieli pieniądze wysokości prawie miliona koron — Dzienniki warszawskie redukują cyfrę zrabowanych pieniędzy do 1400 rubli.

Zabicie pułkownika. W uzupełnieniu telegramu o zamachu, dokonanym w Białymstoku na komendanta stacyi kolejowej, pułkownika Szrettera, korespondent „Kuryera Warszawskiego donosi: Zamach wykonany został na ul. Mikołajewskiej przez nieznanego sprawcę, który wraz z pułkownikiem Szretterem jechał tramwajem. Kiedy Szretter wysiadł na ulicy Mikołajewskiej, jadący ów napastnik wysiadł również i dał do pułkownika trzy wystrzały, raniąc go śmiertelnie dwiema kulami. W dwie godziny później pułkownik Szretter zmarł. Sprawca zamachu zbiegł. „Warszawski Dniewnik“ dodaje, dla uzupełnienia szczegółów powyższych, że w Białymstoku przypuszczają, że jest to akt zemsty za pogrom zeszłoroczny żydowski na dworcu kolei. — Pułkownik Szretter odbierał wiele listów z pogróżkami.

Śmierć posła. W Planie pod Taborem umarł dr Wilhelm Ryba, były poseł młodoczeski do Rady państwa, licząc 58 lat życia. Dr Ryba należał od r. 1877 do redakcyi „Narodnich Listów“, a w r. 1901 został wybrany posłem do Rady państwa. — Podczas ostatnich wyborów nie kandydował.

Proces o zdradę stanu. Senat trybunału Rzeszy uchwalił wytoczyć proces o zdradę stanu adwokatowi w Berlinie, drowi Karolowi Liebknechtowi, synowi zmarłego przywódcy socyalistów. Prokuratorya dopatrzyła się zbrodni zdrady stanu w broszurze antymilitarnej, napisanej przez Liebknechta.

Pożar zamku. W Mautern powstał pożar w zamku hr. Schönborn-Bucheima, skutkiem uszkodzenia komina. Gwałtowny wiatr podsycał płomienie i zamek byłby spalił się doszczętnie, gdyby nie energiczny ratunek, z którym pospieszył 9 batalion pionierów pod wodzą majora Maryana Hubricha. Batalion ów ma stałe leże w Krakowie i wyruszył pod Mautern na ćwiczenia. Równie oficerowie, jak szeregowcy walczyli dzielnie z ogniem, przyczem 8 żołnierzy odniosło rany, kilku z nich ciężkie. — Trzech żołnierzy odwieziono do szpitala w Krems, reszta leczy się w koszarach. Odnieśli rany: kapral Buhmann, dalej szeregowcy Schamiser, Russ, Hanus, Koschut, Bels, Mehl, tudzież Frelich. Gdy później batalion opuszczał Mautern, ludność żegnała serdecznie odchodzących żołnierzy.

Pomnik dla aeoranauty. Z Paryża donoszą, że w Stains koło Saint-Denis odsłonięty został pomnik aeronauty br. Bradsky'ego, który dnia 13 października 1902 r. skutkiem upadku z balonu znalazł tam śmierć. Br. Bradsky wzniósł się w powietrze w Vangirard pod Paryżem zapomocą balonu do sterowania i przybył szczęśliwie do Stains. Tutaj podczas obrotu rozluźniła się jedna z lin drucianych, na których była przymocowana łódź. Skutkiem tego łódź urwała się i spadła na ziemię z wysokości 100 metrów. Br. Bradsky, tudzież jego przyjaciel, inżynier, Paweł Maurin, znaleźli śmierć na miejscu. Bradsky był oficerem w armii saskiej, a opuściwszy szeregi, osiadł w Paryżu i oddał się aeronautyce.

Największy tunel na świecie ma połączyć kanał marsylski z Rodanem. Tunel ten, jakkolwiek nie najdłuższy, będzie może największym wskutek swych rozmiarów. Będzie on posiadał wprawdzie tylko 7 kilometrów długości, ale za to 22 metrów szerokości i 14 m. 22 cm. wysokości, skutkiem czego rozmiary jego będą znacznie większe, aniżeli tunelu simpilońskiego, który jakkolwiek długi na 22 kilometry, ma 8 metrów szerokości a 6 wysokości. Koszt obliczono na 34,500.000 fr.

Nowy sezon teatru krakowskiego rozpoczyna się w sobotę 24 b. m. „Złotą czaszką Słowackiego. Następnie dane będą: w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“, w poniedziałek „Tamten“, we wtorek „Dziady“, we środę „Złota czaszka“, we czwartek „Książę niezłomny“, w piątek „Kordyan“, w sobotę „Wesele“, w niedzielę „Urzędowa żona“, w poniedziałek „Wyzwolenie“, we wtorek „Rosmersholm“, we środę „Rewizor z Petersburga“, we czwartek „Rycerze północy“, w piątek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“. W sobotę 7 września daną będzie pierwsza premiera: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.

Składki na Wawel. Dnia 28-go lipca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 120 K 47 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 141.703 K 54 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 122.445 K 46 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 25 października pomiędzy godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Z kalendarza. We środę 21 sierpnia: Joanny Franciszki de Chant.; we czwartek 22 sierpnia: Tymoteusza, Hipolita i Antonina; w piątek 23 sierpnia: Filipa Benic. i Waleryana.

Wschód słońca 21 sierpnia o godz. 4 m. 39, zachód o 6 m 48; długość dnia 14 godzin min. 9.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów, 19 sierpnia.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty posunął następujących nauczycieli i nauczycielki szkół ćwiczeń seminaryów nauczycielskich do IX klasy rangi: Stefana Skorobohatego, Mikołaja Moroza, Michała Chrupowicza, Aleksandra Dreżepolskiego, Piotra Hryniowskiego i Bronisława Sokalskiego seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie; Apolinarego Lewickiego, Władysława Ścieżyńskiego i Aleksandra Żerebeckiego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Samborze; Aleksandra Saloniego, Jana Gołębiowskiego, Rudolfa Ludwiga, Grzegorza Zarzyckiego i Michała Dewossera seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie; Jana Brzezinę, Józefa Szwajkowskiego, Jakóba Mikołajewicza i Władysława Orosza seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu; Olgę Georgerową, Barbarę Lityńską, Józefę Kulińską i nauczycielkę ogródka freblowskiego Fryderykę Grottową seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie; Teklę Hanulankę, nauczycielkę ogródka freblowskiego, seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła Jana Koima, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Jarosławiu, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; zamianowała Józefa Pilszaka zastępcą nauczyciela w gimnazyum II we Lwowie; Michała Wańczyka, nauczyciela 5-klasowej szkoły męskiej w Starym Sączu pomocniczym nauczycielem gimnastyki w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Ludwika Bieńkowskiego z filii gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu do gimnazyum II w Rzeszowie; Stanisława Szymczyka z gimnazyum w Brodach do gimnazyum V we Lwowie; Adolfa Jampollera z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Sokalu; Tadeusza Ożoga z gimnazyum w Dębicy do gimnazyum w Jarosławiu; Jana Kozłowskiego z gimnazyum w Drohobyczu do gimnazyum w Stryju; Stanisława Niemca z gimnazyum w Jarosławiu do gimnazyum w Mielcu; Gustawa Kreinera z gimn. w Jarosławiu do gimn. w Samborze; Stanisława Tilingera z II gim. we Lwowie do gimn. wMielcu; Michała Dąbrowskiego z V gimnazyum we Lwowie do II gimnazyum w Rzeszowie; Aleksandra Hracę z V gimnazym we Lwowie do gimnazyum w Jarosławiu; Alberta Starschedla z V gimnazyum we Lwowie do gimnazyum II w Rzeszowie; Jana Szostkiewicza z V gimnazyum we Lwowie do gimnazyum w Sokalu; Edwarda Rosowskiego z gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Kołomyi do V gimnazyum we Lwowie; Jana Sozańskiego z gimnazyum akademickiego we Lwowie do gimn. w Brodach; Józefa Stachnika z I gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Samborze; Semena Humeniuka z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Drohobyczu; Aleksandra Stiasnego z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Brodach, dra Czesława Nankego z I gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum w Samborze; Edmunda Skarbińskiego z IV gimnazyum we Lwowie do filii V gimnazyum we Lwowie; Mieczysława Arndta z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Stryju; Bronisława Nowaka z gimnazyum w Stryju do gimnazyum w Samborze; Alfreda Reicha z gimnazyum w Stryju do gimnazyum w Złoczowie; Arnolda Stäpa z gimnazyum w Złoczowie do gimnazyum w Stryju; Leona Pileckiego z gimnazyum w Dębicy do gimnazyum w Stryju; Jana Bobkę z gimnazyum w Stryju do gimnazyum w Dębicy; Juliana Serafinowicza z V gimnazyum we Lwowie do gimnazyum w Stryju; Romana Łysiaka z II gimnazym we Lwowie do gimnazyum w Jarosławiu.

Dział ekonomiczny.

Szkoła przemysłu drzewnego. Dyrekcya szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że rok szkolny 1907—8 rozpoczyna się 1 września. Warunki przyjęcia do zakładu są następujące: ukończony 13 rok życia, świadectwo uwolnienia od nauki w szkole ludowej lub inne świadectwo równej wartości, pisemne zezwolenie rodziców lub ich zastępców. Każdy uczeń obowiązany jest zapłacić 2 kor. wpisowego jednorazowo; obcokrajowcy wnoszą roczną opłatę szkolną w kwocie 200 kor. (Uwolnienie od opłaty może być udzielone przez ministerstwo oświaty.) Szkoła zawodowa obejmuje: oddział stolarstwa meblowego, tokarstwa, ciesielstwa i stolarstwa budowlanego, rzeźby ornamentalnej i oddział rzeźby figuralnej. W czterech pierwszych oddziałach trwa nauka 4, w ostatnim oddziale 5 lat, nadto czynny jest oddział przemysłu domowego. W szkole zawodowej znajduje się także publiczna sala rysunków i modelowania dla kobiet i mężczyzn, w której może każdy stosownie do zawodu pobierać naukę, oraz sala rysunków dla uczniów szkoły ludowej z wyższych klas.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 sierpnia.

Z teatru lwowskiego. Pisma warszawskie donoszą, że wiadomość, która do nas dotarła, jakoby p. Żelazowski został zaangażowany na scenę lwowską, nie sprawdziła się. — Również wiadomość o zaangażowaniu pani Ruszkowskiej-Zboińskiej okazała się fantazyą. — „Głos“ donosi, że p. Adwentowicz zgłosił swoją dymisyę i wyjechał do Warszawy.

Nowe linie kolei elektrycznej. Ministerstwo kolei żelaznych zatwierdziło zasadniczo plany kilku nowych linij kolei elektrycznej miejskiej, a namiestnictwo zarządziło celem szczegółowego ich zbadania komisyę obchodową i stacyjną na dzień 26 i 27 b. m. Skutkiem tego magistrat wyłożył plany nowych linij projektowanych na 8 dni do publicznego dowolnego przeglądu. Strony interesowane mogą wnosić uwagi i zarzuty przeciwko projektowi do 8 dni pisemnie lub też ustnie w czasie rozprawy komisyjnej.

Linie, które przy tej komisyi będą badane, są następujące:

Dnia 26 sierpnia: 1) od placu Gołuchowskich przez ulicę Karola Ludwika do placu Cłowego; 2) od ulicy św. Zofii przez ulicę Snopkowską do Żelaznej Wody; 3) od ulicy Pańskiej do placu Bernardyńskiego.

Dnia 27 sierpnia: 1) od ulicy Zyblikiewicza przez ulicę Zieloną i św. Piotra do ulicy Łyczakowskiej; 2) drugi tor od ulicy św. Piotra do końca ulicy Łyczakowskiej; 3) od placu Krakowskiego na Podwale do ulicy Ruskiej. Linie główne, jak w ulicach Gródeckiej, Żółkiewskiej, Zamarstynowskiej i Janowskiej były już komisyjnie badane i zatwierdzone.

Maroko.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 sierpnia).

Mac Lean uwolniony.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Tangeru, że Mac Lean wczoraj został wydany bratu sułtana.

Tanger. Wiadomości z Mogador donoszą, że Mac Lean wzywał szczepy do walki przeciw Francuzom. Te jednakże odmówiły, przedstawiając, iż są zmęczone. Ciało konsularne zwróciło się do admirała Philiberta, aby przysłał okręt wojenny. W Sasi obiega pogłoska, że Mulej został ogłoszony sułtanem. Konsulowie w Maraken zażądali przysłania okrętu.

Dalsze walki.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje pod datą wczorajszą, że sytuacya w Larache, Prabat i Mazagan jest spokojną. Wiadomości z Maraken podają, że Mulej Hamid ogłoszony został sułtanem. Wczoraj rano wykonano na obóz w Casablanca ogólny atak. Ostrzeliwanie było bardzo skuteczne. Okręt „Gloire“ strzałami swoimi odparł silny oddział konnicy marokańskiej, która posuwała się naprzód pod osłoną piechoty. Marokańczycy ponieśli, jak się zdaje, poważne straty.

Casablanca. Wczoraj toczyła się tu walka przeciw Kabylom, z których kilkuset zginęło. Także Francuzi mieli kilku zabitych i rannych.

Tanger. Europejczycy, którzy opuścili Marakesz przybyli do Sasi.

Hiszpanie podczas bitwy.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Casablanki: Generał Drude nadesłał obszerne sprawozdanie o walce z 18 na 19 b. m. z Marokańczykami. Drude kończy swe sprawozdanie słowy: O godzinie 10 przybył kapitan hiszpański i ofiarował swą pomoc, ponieważ jednak walka była już ukończona, przeto za nią podziękowałem. Marokańczycy zostali wprawdzie przez wojska francuskie odparci, ale obawiać się należy ponownej utarczki.

Paryż. „Figaro“ otrzymał również z Casablanca doniesienia, rzucające dziwne światło na zachowanie się wojska hiszpańskiego podczas ostatnich walk. Otóż gdy walka wrzała na całej linii, gdy ze wszystkich stron słyszano huk strzałów, żołnierze hiszpańscy przechadzali się spokojnie po porcie lub ulicach, lub siedzieli na dachach, paląc papierosy. Dopiero po walce komendant hiszpański ofiarował Francuzom swoją pomoc, której naturalnie nie przyjęto. Nawet konsul hiszpański wyraził zdziwienie z powodu takiego zachowania się wojsk hiszpańskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 sierpnia.

Wiedeń. Prezydent ministrów br. Beck wyjechał wczoraj do Bledu (Veldes).

Nowy pożar w Borysławiu.

Lwów. Z Borysławia telegrafują, że wczoraj wieczorem skutkiem eksplozyi kotła, opalanego ropą, wybuchł pożar w zakładach Towarzystwa Urzyckiego na Tustanowicach. Spłonęły warsztaty i kotłownia, należące do tego Towarzystwa. Najbliżej położony szyb „Barbara“ ocalał dzięki przeciwnemu kierunkowi wiatru.

Słowiańska niezgoda.

Zagrzeb. O krwawem starciu między Słowieńcami a Chorwatami w Sanct Rochus donosi „Hrvackie Prawo“, że jedna osoba zmarła skutkiem odniesionych ran, zaś dwie inne znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Jak dzienniki donoszą, starcie nastąpiło skutkiem ataku Starcewiczanów na żandarmów. Starcewiczonie zerwali pewnej dziewczynie chustkę z głowy o barwach słowieńskich i opluli ją. Żandarmi, którzy to spostrzegli wystąpili przeciw Starcewiczanom. Ostatni chcieli żandarmów rozbroić. Żandarmi dali ognia i kilka osób śmiertelnie zranili.

Sankcya ustawy antichorwackiej.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra obrony krajowej, zawiadamiające, że zgromadzenia kontrolne honwedów i pospolitego ruszenia w roku bieżącym się nie odbędą. Nadto dziennik urzędowy ogłasza sankcyę kilku ustaw, między innemi o pragmatyce służbowej kolejarzy.

Echa zjazdów.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, który w początku przyszłego miesiąca wyjeżdża za granicę, zabierze z sobą własnoręczny list cara do cesarza Franciszka Józefa.

Kłótnie w obozie socyalistycznym.

Stuttgart. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu socyalnej demokracyi przyszło do ostrego starcia na słowa między znanym socyalistą francuskim Hervéem a przywódcą socyalistów niemieckich Beblem.

Hervé uzasadniając swoją rezolucyę antimilitarną, wzywającą żołnierzy do strajku i do dezercyi w razie wojny, zaczepił Bebla i zapytał go w końcu: Jeżeli pruskim żołnierzom rozkażą uderzyć na Francyę, cóż wy zrobicie? Bebel — mówił dalej Hervé — znajdował się wprawdzie podczas ostatniej wojny francusko-niemieckiej w więzieniu, teraz atoli ani on, ani jego koledzy nie mają odwagi narazić się na więzienie.

Zaczepiony w ten sposób Bebel, odpowiedział podniesionym tonem, że Hervé nie ma nawet wyobrażenia, ile przecierpieli kar więziennych socyaliści niemieccy, a niemniej on, Bebel. Hervé mimo to atakował Bebla dalej. Usiłował wykazać, że socyalna demokracya w Niemczech nie jest już rewolucyjna, lecz tylko rewizyjna. Dziś powinna ona zmienić napis: Proletaryusze wszystkich narodów łączcie się — na „mordujcie się nawzajem“.

Bebel odpowiedział na te ataki długą mową. Zaznaczył on, że żądania Hervé są mrzonkami, które gdyby zrealizowane zostały, zaszkodziłyby także proletaryatowi. Jego twierdzenie, że dla proletaryatu rzecz to obojętna, czy Francya należałaby do Niemiec, czy Niemcy do Francyi — jest absurdem. Gdyby zaś dążności Herveya miały znaleźć zwycięstwo we Francyi, byłoby to niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego.

Z wielkiego garnizonu.

Berlin. Z Metzu donoszą, że tamtejszy komendant korpusu wydał zakaz sprzedawania żołnierzom napojów alkoholicznych i to z powodu licznych wybryków i wykroczeń, jakich się dopuszczali pijani żołnierze pruskich pułków.

Eksplozya w kopalni.

Wrocław. „Schles. Ztg“ donosi z Zabrza: W szybie „August“ koło Biskupic nastąpiła eksplozya; 7 górników odniosło ciężkie rany. Jak słychać, wszyscy już umarli.

Sprawa Haua.

Berlin. Sprawa adwokata Haua w nowe wstąpiła stadyum, bardzo dla niego niekorzystne. Otóż wobec podejrzeń, rzucanych na Olgę Molitor, jej rodzina ogłasza dwa listy, obciążające Haua. Pierwszym jest list żony Haua do Olgi Molitor, zawierający gorącą prośbę, ażeby Olga wstrzymała się od wszelkich zeznań na niekorzyść Haua i aby on także nie przyznawał się do winy. Drugi list wystosowany został przez obrońcę Haua do jego żony, krótko przed jej śmiercią. W liście tym donosi jej obrońca, że o uwolnieniu jej męża ani mowy być nie może, że nie będzie możliwe wykazanie jego „alibi“; że on, obrońca, starać się będzie jedynie o stwierdzenie niepoczytalności Haua podczas popełnienia zbrodni.

Cholera.

Petersburg. W Samarze stwierdzono 10, a w Astrachaniu 11 świeżych wypadków cholery. Po wsiach wzdłuż wybrzeży Wołgi epidemia się rozszerza. Ze względu na wzrastające niebezpieczeństwo zarządzono środki ostrożności także w Penzie i Twerze, a także i w miastach portowych nad Wołgą.

Złudzenia.

Nowy Jork. Prezes Związku amerykańskich telegrafistów ogłasza, że nawiązano rokowania z telegrafistami w Europie w celu nakłonienia ich do równoczesnego strajku i że rokowania te słaby dotychczas wydały rezultat. Z telegrafistów Anglii rzekomo już dwie trzecie przyrzekły poprzeć w ten sposób strajk swych kolegów w Ameryce.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Prokesch.**

Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą o. redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·50. Renta majowa 95·00. Renta koronowa węgierska 90·85. Akcye austr. zakł. kred. 626·00. Akcye węg. zakł. kred. 725·—. Akcye Anglobanku 296·00. Akcye Unionbanku 528·50. Akcye Bankvereinu 526·00. Akcye Länderbanku 413·00. Akcye kolei państwowych 637·25. Lombardy 151·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 580·—. Rima-Muranyi 524·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2575·—. Losy tureckie 180·00. Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 196·25. Tow. dyskontowe 165·50.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 20 sierpnia. Cukier stałe 22·25 do 22·35, na grudzień 21·85 do 21·95. Spirytus utrzymany 59·— do 59·40.

Budapeszt. Z powodu węgierskiego święta narodowego giełda dzisiaj nie notuje.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
" " srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% " " węgierska	92 50	93 —
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	111 —	111 50

200 koron dam

za wyrobienie mi posady urzędnika w fabryce lub t. p. Mam 4 klasy gimn.
Zgłoszenia pod **„Posada 240“** poste restante **Kraków.** 3562 1 2

Koncypienta

poszukuje z dniem 1 września b. r. adwokat **Dr Julian Kreisel w Frysztacie,** Śląsk austr. 3552 1 2

Wojciechowski

fryzyer, Lwów, Teatralna 4.
poszukuje **zdolnego pomocnika** zaraz. 3550 1 3

Praktykanta

inteligentnego, poszukuje biuro handlowo-techniczne. Zgłoszenia tylko piśmienne przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„Elektrotechnika“.** 3556 1 3

Ważne dla osób samoistnych, a szczególnie dla P. T. Emerytów lub emerytek. pragnących stałego, cichego pobytu przy uczciwej rodzinie. W pięknem zdrowem położeniu, w willi w ogrodzie, jest jeden lub dwa pokoje z całym komfortem urządzone, (łazienka w domu) z całkowitem utrzymaniem, za przystępną cenę każdej chwili do wynajęcia, 30 minut od Krakowa. Na miejscu kasyno, czytelnia, koncerta, muzyka salinarna, lekarze, telefon.
Bliższa wiadomość **J. M. 310,** poste restante **Wieliczka.** 3423 1 3

Faetony nowe półkryte

i wózki resorowe, jesionowe, na oliwnych osiach do sprzedania w Zakładzie lakierniczym 3565 1 10

Stefana Mudrego
Kraków, ul. Franciszkańska 4.

Stancya dla panienek

w spokojnym domu. Troskliwa opieka dobry wikt, konwersacya francuzka. Wiadomości udzielą z grzeczności **Radziwiłłowska 15,** I p. na lewo. 3566 1 2

Przyjmę
dwóch uczniów

synów inteligentnych rodziców w opiekę z utrzymaniem. 3569 1 0
Zgłoszenia: Karmelicka 35, III p.

2 panienki znajdą dobre umieszczenie i troskliwą opiekę. **L. K.,** ul. Szlak 18, II piętro, drzwi na prawo. 3564 1 5

Panna

z ukończoną VIII kl. wydziałową, z pięknem pismem poszukuje bezpłatnej praktyki w biurze handlowem lub instytucyi finansowej. Zgłoszenia pod **3563** przyjmuje Ad. „N. Reformy. 3563 1 3

Zakład artystyczno-fotograficzny
JULIANA RYSIA

przeniesiony został na ul. **Bracką l. l w Krakowie** i poleca portrety według fotografii, olejne, pastele, etc., powiększenia fotograficzne. 3513 2 6

Kilka panien

uczęszczających do szkół znajdzie umieszczenie u inteligentnej rodziny w śródmieściu. Fortepian do dyspozycyi. Zgłoszenia pod **N. Z.** post. rest. **Kraków.** 3509 3 6

Młody drób z r. 1907.

Z poręczeniem, że przyjdą żywe, opłatnie wraz z opakowaniem, za zaliczką:
7 wielkich tłustych kurcząt . . . . 3·20 złr.
4 olbrzymie tłuste kaczki . . . . 3·25 złr.
3 „ „ gęsi . . . . 5·40 złr.
wysyła **P. Schiffmann, Skałat, Nr 40.** 3523

Nadeszły
do magazynu Hryniewieckiej

ulica św. Anny l. 5,
Szafy, Łóżka, Toaleta (mahon. antyk.), Lustra wielkie z trymo złocone. Biurka duże dębowe i orzechowe, stół czarny duży, okrągły, biurka czarne z bronzami. Sekretarki mahon. z bronzami, Porcelana stara i różne inne rzeczy. 3135 4 0

Motocykl

Laurin & Klement o sile 5 H.P. z kołem wolnobiegnącym z bocznym wózkiem na 2 osoby, z powodu zakupna Automobilu jest okazyjnie do sprzedania. **E. Rudawski, ul. Długa 34.** 3465 3 6

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść miejsce w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** 3302 8 0

Praktykanta

poszukuje do handlu kolonialnego i win **Julian Baczak w Kętach.** 3454 3 3

Zęby

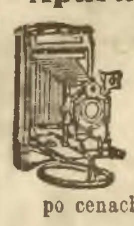
piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU“,** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Wyłączna sprzedaż w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA, Kraków, ul. Szewska 5. Cena pudełka z rozpylaczem 1 K. 2966 6 10

„Łazienki górne“: Biskupia 4.

Najstarsze w Krakowie — założone w roku 1833 — zostały z największym komfortem odnowione.
Wody do kąpieli używa się tylko ze specyalnych własnych studzien. 3516 1 5

Wysyłamy na spłaty miesięczne począwszy od 2 k.

Aparaty fotograf.



najnowsze modele wszelkich nowoczesnych typów, jakoteż wszelkie przybory po cenach umiarkowanych.

Cytry wszelkiego rodzaju



instrumenty ze strunami **skrzypce** mandoliny, gitary, harmonijki 265 21 34

Szkatułki z muzyką



samograjace, jakoteż instrumenty korbowe z nutami metalowemi. Automaty.

Gramofony



z poręczeniem prawdziwe z płytami z twardej gumy **Fonografy** z pierwszorzędnemi walcami lanemi.

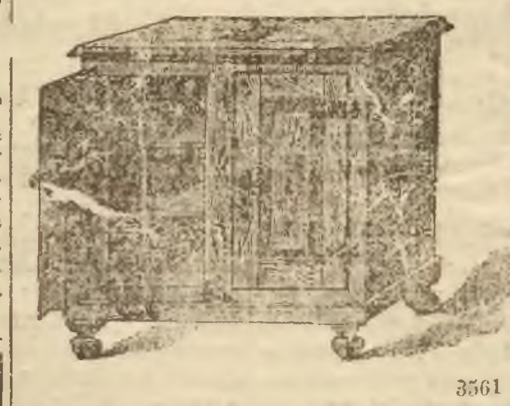
Cennik Nr. 824 z licznemi odbitkami na żądanie za darmo, opłacony. Wystarcza karta korespondencyjna. Prosimy o dokładny, wyraźny adres i stanowisko lub zawód.

Binokle Triëder-Goerza, Lornetki, perspektywy.

Bial et Freund w Wiedniu XIII/1.

„LEFERMENT“

Kraków, ul. Podwale L. 5,
Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.
Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny“, według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach, broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.
Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą! 2839 52 0



LODOWNIE

kredensowe
poleca w wielkim wyborze: Blacharz
W. KOSYDARSKI
Kraków — Rynek l. 24.
3561 1 10

Skład fortepianów. W. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B
Dom W-go Wł. Fischera.
3291 16 25

Kraków, Gołębia 5.

Liceum żeńskie z prawem publiczności
Heleny Kaplińskiej.

Zapis uczenic stałych i dochodzących rozpocznie się dnia 20 sierpnia. — Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 6 i 7 września. Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelaryi Liceum od 11—12 i od 4—5. 3169 7 12

Notaryusz

w Nowym Targu, poszukuje na stałe zaraz **kandydata** uzdolnionego do substytucyi. pod korzystnemi warunkami.
Zgłoszenia uprasza się adresować do Stowarzyszenia Kandydatów notaryalnych w Krakowie na ręce Przewodniczącego p. **Jana Glücka,** zastępcy c. k. Notaryusza w Podgórzu. 3496 2 3

Apteka w Brzesku

poszukuje **magistra** od 1-go września b. r. 3484 3 3

W Nowym Sączu

w Rynku głównym, w domu l. 27, jest od 1 listopada 1907 r. **do wynajęcia sklep, pokój i kuchnia** (za sklepem). W razie potrzeby może być dodany duży skład.
Wiadomość na miejscu u administratora. 3487 2 3

Miód pszczelny

patokę, lipcowy tegoroczny zbiór pierwszy wysyła jak za lat poprzednich — w 5-kg. blaszankach po **6 koron,** włącznie z blaszanką **i opłatą pocztową.** Zaś **wyborne miody do picia** w 5 kg. szklan. gąsiorkach po **5 kor. 60 h** również **opłatnie.** W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 3389 8 30

Doborowe lecznicze
Winogrona

tokajskie, jakoteż wszelkie gatunki deserowych owoców.

Smalec
Słoninę
Sadło
Salami,

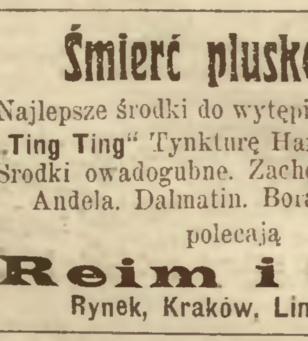
pierwszorzędne produkty węgierskie poleca po najumiarkowańszych dziennych cenach
J. Weisz
Budapeszt, VII. Sipułca 10.
Korespondencya polska 3482 2 6

Obiegająca pogłoska, jakoby p. Elżbieta z Ritchiech Janiszewska, żona Doktora Tomasza Janiszewskiego, zamieszkałego w Zakopanem, umarła, jest zupełnie kłamliwą, przeciwnie, p. Elżbieta Janiszewska bawi obecnie w Zakopanem. 3310 3 3

Śmierć pluskwom!

Najlepsze środki do wytępienia pluskiew „Ting Ting“ Tynkturę Hartmana i Olin. Środki owadogubne. Zacherlin. Proszek Andela. Dalmatin. Boraks i w. i.
polecają 3261 2 2
Reim i Ska
Rynek, Kraków, Linia A-B.

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 2505 30 0
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

Zwracam uwagę P. T. Publiczności na nadzwyczaj niski kurs prawie wszystkich losów i polecam jako szczególnie obfite w widoki wygranej do

ciągnienia dnia 1 września

z główną wygraną po 20.000 K węgierskie losy czerwonego krzyża i węgierskie losy Bazylika,
które za gotówkę można nabyć po kursie dziennym. — Nadto polecam:
3 węgierskie losy krzyża na 27 rat miesięcznych po 4 K 3320 3 5
5 węgierskich losów Bazylika na 36 rat miesięcznych po 4 K
3 węgierskie losy krzyża i / 5 węgierskich losów Bazylika } na 31 ratę miesięczną po 8 K
Wyłączne niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego podług przepisów ustawy zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie najlepiej przekazem. Dalsze raty przez pocztową kasę oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym).
Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.
Niskie ceny. Dobra prowizya

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:
1) Rachunkowość państwowa ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.
Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.
Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw.
Henryk Gottlieb
3493 1 10 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Sachsen-Altenburg.
Technikum Altenburg

Budowa maszyn. Elektrotechnika. Technika wyrobu papieru. Technika budowy automobilów. Oddział gazowy i wodny.
Programy bezpłatnie. 413 5 6

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.
Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.
My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“
2180 10 30 Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Salvesol“. — „Fram“ ze Salvesolem. — „Dalmios“ ze Salvesolem. Wszystkie są pierwszej jakości. Wata „Salvesol“ umieszczona w tutkach pochłania nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.
Wata „Salvesol“ nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach.

Nauczyciel gimn.

przygotowywuje do egzaminów prywatnych, poprawczych, wstępnych i dojrzałości. Adres w Administr. „N. Reformy“ pod **2843.** 2843 28 0

UCZNIA

poszukuje **księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**
3434 3 3

2 tylko studentów tylko 2

z niższych szkół gimn. lub realn. przyjmie z całem utrzymaniem i prawdziwie rodz. opieką pod **przystępnemi warunkami** intel., bezdzietna rodzina, mieszkająca tuż przy gimn. św. Anny. Adres: **Bronicka,** ulica Zwierzyniecka l. 20. 3443 6 8

Rasowe króliki

„Angora“ są do sprzedania u O. Belloniego, arcyksiążęcego zarządcy lasowego w Przyborowie p. Jeleśnia. 3439 4 6

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kg. paczkach po 6 K wysyła opłatnie ks. **Wł. Mikitka,** prob. **w Kupczyńcach, p. Denysów.** 3343 6 0

Kandydat budowniczy

z 2 letnią praktyką poszukuje zajęcia Zgłosz. pod. **H. B. 66** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 3369 10 10

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 3337 4 14

Winogrona stołowe

najlepsze, słodkie, codzień świeże z latorośli, 5 kg. opłatnie 1 złr. 75 ct. **L. Altneu, Versecz, 8. Węgry.** 3333 7 10

Studenci

znajdą pomieszczenie, zdrowy wikt, troskliwą opiekę i dozór w naukach przy ul. Krowoderskiej L. 47, I. p. 3431 4 5
Zgłoszenia przyjmuje **Przeorski** do 20 sierpnia b. r.

Przygotowuję

z pewnym wynikiem do egzaminu profesorskiego z języka niemieckiego. — Zgłoszenia pod „Daradiridatumtarides“ przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3196 6 6

L. 2969/07 3466 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej w Żywcu, rozpisuje Magistrat król. miasta Żywca ponowną licytacyę zapomocą ofert pisemnych, które do **dnia 24 sierpnia 1907** do godziny 12-tej w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.
W tej licytacyi mogą brać udział jedynie architekci i koncesyonowani budowniczowie.
Cena kosztorysowa wyż rzeczonej budowy wynosi 229.350 koron.
Wadyum licytacyjne wynosi 5% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 sierpnia 1907, po godzinie 12 w południe.
Bliższe warunki budowy oraz plany i kosztorysy wyłożone są do przeglądu w kancelaryi magistratualnej w Żywcu.
Żywiec, dnia 13 sierpnia 1907.
Burmistrz
Dr Kornicki.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim

Program ważny od 16—31 sierpnia
Les Titos. Tancerki modernistyczne.
Nini Foscolette. Eksc. français.
The Dousek. Produkcye na szczudłach.
Leon Bilward. „Niedośc. w niezręczności“
Baronowa de Beruegg. Śpiewacz. operet.
Emil Varady. Char. kom. z zup. now. prog.
„Bogini Światła“. Obraz świetl. a la Tuliere
Jej Eksc. Tchim Pascha. Niedośc. prod, akrob. z Trupą Familij „Marganów“.
Restauracya renomowana.
Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 104 0

Kilku uczniów

przyjmie na mieszkanie prof. gimnaz. Wiadomość: ul. Felicyanek 17, II p. od 2—3 popołud. 458 14 0

O prywatnym domu

2 pokoje elegancko urządzone zaraz do wynajęcia. **Graniczna 2,** I, piętro. 3469 5 6

Pomocnik handlowy

z ukończoną IV kl. gim. i szkołą handlową uzup., który pracował w biurze, szuka posady biurowej. Zgłoszenia pod **O. W.** poste restante **Nowy Sącz.** 3480 3 3

Panienki

przyjmę od 1 września. Na żądanie osobny pokój ul. św. Filipa 23, parter, na lewo. 3511 2 6

Absolwent

krakowskiej Akademii handlowej poszukuje posady. Zgł. pod **A. K. P. Grębów,** (Tarnobrzeg). 3462 3 3

Kuchni restauracyjnej

do samoistnego objęcia, poszukuje zawodowa, rutynowana w tym kierunku starsza osoba, dobrze, smacznie gotująca. Może być na prowincyi. Proszę o listowne dokładne objaśnienia pod **Świetlicka** poste rest. **Kraków.** 3499 3 4

Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie

dla uczniów szkół średnich z lepszych domów.
Wychowankowie tego zakładu prowadzeni będą według wymogów najnowszej pedagogii i hygieny tak co do nauki jak i fizycznego wychowania. W domu konwersacya niemiecka pod kierunkiem rodowitego niemca, na żądanie także francuska, co dziennie gimnastyka, stały nadzór lekarski, fortepian do ćwiczeń. 2465 20 0
Adres: **Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie, do 1 lipca ul. Krupnicza l. 10 potem ul. Stachowskiego l. 12.**

Pomocnik biurowy

możliwie katolik, biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i pismie zaufania godny, tudzież **kantorzystka,** biegła w stenografii (polskiej i niemieckiej) i w pisaniu na maszynie — potrzebni.
Zgłoszenia własnoręcznie pisane przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **H. V. F.** 3500 3 3

Kawaler

z wykształceniem uniwersyteckiem, dość przystojny, ożeni się ze starszą panną lub bezdzietną wdową, średniego wzrostu, szczupłą, łagodnego usposobienia. Znaczny posag wymagany. Ścisła dyskrecya pewna. Łaskawe imienne zgłoszenia z fotografią przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„Halo 30“** do 15 września b. r. 3510 3 3

Rzadka sposobność.

Prywatni agenci podróżni, odsprzedawcy, panowie i panie zarobią 10—12 marek na dzień. Przeszło po 120 marek na tydzień zarobili agenci podróżni. **F. F. Horton, Katowice.** 3415 7 30

Biuro towarowe

Kraków, ul. św. Sebastyana 28,
poleca na sezon jesienny
Szyby do okien

najlepszej jakości i wszelkiej grubości po najniższych cenach.
Tylko hurtownie.
Kosztorysy odwrotną pocztą. 3277 9 15

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40% czystego potasu)
podnosi plony i poprawia jakość wszystkich ziemiopłodów.
Stassfurcki kainit

(zawierający 12·4% czystego potasu)
użyty w jesieni użyźnia wszelkie gleby, łąki i koniczyska.
Stassfurcką sól potasową

(zawierającą 40% czystego potasu)
używa się na zwięzłe gleby, pod jare zasiewy, tudzież przy dalszych transportach.
W 40% stassfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.
Wszelkiemi wyjaśnieniami o nawożeniu potasem, cenami i broszurkami służy gratis i franko 3236 4 12
Generalny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny
JÓZEF KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.